



**PISMO ZWIĄZKU
POLSKIEGO SPISZA**

Na Spiszu

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 2 (63)

ROK 2007

ISSN 1234-2262

Cena: 4,00 zł



W hołdzie Ojcu Świętemu



Wszyscy Polacy pamiętali o 2 rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. W kościołach odbyły się nabożeństwa, w szkołach apele. Towarzyszyły im modlitwa i zaduma, szerzej na ten temat wewnątrz numeru.

Wielkanoc z bazickami i świynceliną



Numer Gazety współfinansowany ze środków

Programu Leader+

Szerzej o Programie Leader+ piszemy wewnątrz numeru



Góralski Karnawał, Bukowina Tatrzańska 7-11.02.2007 r. (więcej na stronie 10)



Śpiskie Zwyki, Niedzica 17-18.02.2007 r. (więcej na stronie 8)



Muzyka Mariana Kikli z Czarnej Góry



Ks. kapelan W. Zązel i W. Motyka - autor książki o 25 latach kapłaństwa ks. kapelana Władysława Zązla

Leśnica-Groń, 2.04.2007 r. Na Was zawsze można liczyć



Na was zawsze można liczyć!

W poniedziałek, 2 kwietnia 2007 roku, odbył się I Koncert Wspomnień „Leśnica-Groń w hołdzie dla Jana Pawła II”. Zaproszenia skierowano do środowisk lokalnych, szkół i organizacji z terenu gminy Bukowina Tatrzańska. Dzięki prezentacji w radiu Alex organizatorzy spotkali się z szerokim odzewem w wielu miejscowościach; od Chochołowa, Czerwienego, Białego Dunajca, Zakopanego, Nowego Targu po Dębno. Spisz reprezentowała młodzież i nauczyciele z Czarnej Góry i Rzepisk. W uroczystości uczestniczyli ks. Hubert Kasztelan, proboszcz czarnogórski oraz ks. Paweł Antolak, wikariusz z Jurgowa. We wszystkich kościołach na Podhalu i Spiszu parafianie zbierali się w kościołach i na pamiątkę rocznicy śmierci Ojca Świętego uczestniczyli w nabożeństwach oraz Apelu Jasnogórskim.

W Groniu uroczystości rozpoczęły się o 11:00 mszą św. koncelebrowaną w kościele parafialnym, którą odprawił ks. proboszcz Stanisław Pajak. Mimo, że dzień był powszedni ludzie nie mieścili się w kościele. Następnie, o 12:00, złożono kwiaty i zapalono znicze przed pomnikiem Ojca Świętego Jana Pawła II, po czym gospodarze i Goście przeszli do remizy OSP w Leśnicy. Tę część uroczystości uświetniła muzyką i śpiewem występująca gościnnie kapela „Górzanie”



O 13:30 rozpoczęły się przesłuchania konkursowe w konkursie śpiewu i recytacji dzieci i młodzieży, o tej samej porze odbył się też międzyszkolny turniej wiedzy o Janie Pawle II. Przesłuchania trwały do godzin wieczornych, gdyż stale dojeżdżali kolejni chętni.

Przed 21:00 z remizy z pochodniami wyruszył w kierunku Wierchu Stefańskiego, gdzie rozpalono wiatrę. O 21:37 minutą ciszy uczczono pamięć Ojca Świętego Jana Pawła II. Hań przy wiatrce i na Apelu Jasnogórskim spotkało się ok. 1.000 osób.

Wyniki poszczególnych konkursów dostępne są na stronie domowej głównego Organizatora, Janusza Pilnego

www.januszpilny.prv.pl Więcej informacji o tym wydarzeniu znajdziecie także w serwisie www.pokolenie-jp2.pl

Śpiewy solistów, grup i zespołów oceniała Komisja w składzie: Aleksandra Bogucka, Dorota Majerczyk, Edward Tybor i ks. Stanisław Maślanka Tych, którzy nie korzystają z internetu informujemy tylko, że w kategorii śpiewu grupowego II miejsce zajął Zespół Szkolny z Czarnej Góry - SP Nr 2.

W zakresie wiedzy o Ojcu Świętym po przesłuchaniu 10 drużyn ze Szkoły Podstawowej Brzegi, Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, Chochółów, Czarna Góra, Groń, Leśnica, Gronków, Rzepiska Szkoła Podstawowa nr. 1, Rzepiska Szkoła Podstawowa nr. 2, SP Chochółów i SP Gronków, Komisja przyznała - I miejsce dla SP Chochółów, II miejsce SP Nr 2 Czarna Góra, III miejsce SP Gronków.

Po przesłuchaniu 5 drużyn z Gimnazjum Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, Nowy Targ, Leśnica, Maruszyna Dolna, ustalono trzy pierwsze miejsca w kolejności: I miejsce Leśnica, II miejsce Maruszyna Dolna, III miejsce Bukowina Tatrzańska



Konkurs plastyczny rozstrzygnęła Komisja w składzie: pani Agnieszka Górkiewicz, ks. Władysław Podhalański, pan Ryszard Rabeszko. Oceniono prace nadesłane na konkurs w ramach I Koncertu Wspomnień Leśnica-Groń w Hołdzie dla Jana Pawła II „Na Was zawsze można liczyć”. Po przeglądnięciu 219 prac przyznano kilkanaście nagród. W grupie szkoły podstawowej klas IV-VI - II nagrodę otrzymał Rafał Trzop z Czarnej Góry.

Januszowi Pilnemu przy organizacji tej pięknej uroczystości pomagała miejscowa parafia, OSP, sołtysi i rady sołeckie, BCK i Urząd Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej. Wsparciem służyli też w miarę swoich możliwości sponsorzy, m.in. Starostwo Tatrzańskie, BS Bukowina Tatrzańska, GS Bukowina Tatrzańska, Autoremo, Kotelnica Białczańska, Firma Steskal i drukarnia MK z Nowego Targu.

(red)

KIM BYŁ DLA DZIECI JAN PAWEŁ II?

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus widząc to, oburzył się i rzekł do nich: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże[...]”. I biorąc je w objęcia, kładł na nich ręce i błogosławił je. / Mk 10, 13 /

Wiele razy widzieliśmy Ojca Świętego Jana Pawła II w podobnej sytuacji „brał dzieci w objęcia i błogosławił je”.

Kiedyś, podczas jednej z audienencji środowisk w Watykanie siedmioletni Franciszek ze łzami opowiadał Ojcu Świętemu o swoim nieszczęściu- matki nigdy nie poznał, jego ojciec zginął dwa tygodnie wcześniej w wypadku. Jan Paweł II przycisnął chłopca do piersi i powiedział:

- Od tej chwili ja będę twoim ojcem!.

- Czy ty rzeczywiście chcesz być moim tatą?- zapytał zdumiony chłopczyk.

- Tak- odparł Papież i poważnie skinął głową.

Miłość Jana Pawła II do dzieci była wielka, świadczy o tym Jego list napisany do dzieci w grudniu 1994 r, w Roku Rodziny. Papież zwraca się do nich słowami, „... drodzy mali przyjaciele[...] Mam jeszcze wiele innych spraw, które chcę wam polecić. Papież liczy bardzo na wasze modlitwy. Musimy się razem wiele modlić...”.

Niezwykłym orędziem papieskim były też słowa Jana Pawła II skierowane z okazji Dnia Dziecka, które zostały wypowiedziane w Kwangju, w Korei Południowej dnia 4 maja 1984r. „Szczególną miłością darzę każde dziecko, które cierpi, które jest samotne, które jest opuszczone, zwłaszcza to, które nie ma nikogo, kto by je kochał i o nie zadbał”.

Dzieci odwzajemniały tę miłość poprzez modlitwę oraz listy adresowane do Ojca Świętego. Kim był dla nich Papież ?. Kim był dla dzieci naszej parafii?

„Gdy oglądałam przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, to czułam się tak, jakby przyjechał mój tata po dziesięciu latach, gdy zaś odjeżdżał myślałam, że mogę

Go już nigdy nie zobaczyć. Na wieść o Jego śmierci płakałam i czułam jakby zmarł mi ktoś bardzo bliski.

Jan Paweł II był dla mnie jak brat i ojciec. Bardzo Go kocham chociaż nigdy osobiście się z Nim nie spotkałam. Kocham Go też za to, że kochał wszystkie dzieci, ludzi wierzących i niewierzących oraz , że wybaczył temu, który Go postrzelił.

Moja mama miała szczęście ponieważ spotkała się z Janem Pawłem II gdy udzielał jej sakramentu bierzmowania. Było to w roku 1976.

Modłę się aby Ojciec Święty został jak najszybciej wyniesiony na ołtarze”.

Angelika Karkoszka

„Dla mnie Jan Paweł II był niepodważalnym autorytetem, człowiekiem wielkiej myśli, czynu i umysłu. Był i jest wielkim darem dla całego świata i Kościoła. Z niecierpliwością czekam na chwilę, kiedy Papież zostanie ogłoszony błogosławionym i świętym”.

Kamila Topór

„Kiedy oglądałam w telewizji Jana Pawła II podczas sprawowania Eucharystii czułam się bardzo szczęśliwa, gdyż wyobrażałam sobie, że jest bardzo blisko mnie. Papież był dla mnie jak ojciec, jak prawdziwy rodzic. Gdy zmarł myślałam, że odszedł na zawsze, ale się myliłam, bo przecież w moich myślach i sercu ciągle żyje. Bardzo Go kocham i myślę, że po śmierci spotkam się z Nim w niebie”.

Iwona Karkoszka

„Ojciec Święty Jan Paweł II był i jest dla mnie wzorem do naśladowania oraz wielkim autorytetem.

Gdy oglądałam w telewizji pielgrzymki do Polski i innych krajów, gdy słuchałam Jego homilii i przemówień to czułam, że jest On wielkim człowiekiem w stosunku do nas. Gdy mówił chciało się Go słuchać. Rozumiał każdego człowieka, nawet bardzo chorego i biednego.

Chociaż nie ma już Jana Pawła II wśród nas, wciąż czuję Jego obecność. Myślę, że był i jest Papieżem wszech



czasów i nikt Mu nie dorówna. Jest moim idolem, staram się postępować według Jego zasad. Bardzo Go kocham”.

Dominika Stańczak

„Gdy byłam małą dziewczynką, często słyszałam rozmowy rodziców o Papieżu. Byłam bardzo ciekawa, kim jest ta postać, ubrana jak ksiądz, tylko że na biało. Zapytałam więc mamy dlaczego jest On taki ważny. Po długiej rozmowie zrozumiałam, że Jan Paweł II jest wielkim człowiekiem dla całego świata. Wieczorami modliłam się o Jego zdrowie i siły do dalszej pracy.

Mijały miesiące i lata, aż któregoś dnia tata poinformował mnie, że jedziemy na pielgrzymkę do Ludźmierza, gdzie przebywa Papież. Cieszyłam się ogromnie z tego wyjazdu, bo wiedziałam, że zobaczę Ojca Świętego na żywo. Przygotowywałam się do wyjazdu cały dzień, aż przyszedł ten moment. Byłam bardzo podekscytowana. Chciałam Mu się dobrze przyjrzeć, może nawet dotknąć Go, uśmiechnąć się do Niego. Gdy byliśmy na miejscu i oczekiwaliśmy na przybycie Papieża, które trwało jeszcze godzinę, czułam wewnątrz takie dziwne ciepło. Nigdy wcześniej takiego nie przeżywałam. Nadszedł wreszcie moment spotkania z Nim. Gdy Papież zbliżył się do ołtarza, chciałam podejść do Niego i uściskać Go mocno, by podziękować, że jest z nami. Nie było jednak to możliwe, gdyż byliśmy w odległym sektorze, a ludzi było całe mnóstwo. Zaczęłam więc machać chorągiewką z całych sił, tak jak to czynili inni ludzie.

Po powrocie do domu odczuwałam wielką radość z tego spotkania. I chociaż byłam bardzo zmęczona ciągle opowiadałam wszystkim swoje przeżycia. Czułam, że ten wielki i wspaniały człowiek zasługuje na to, by Go kochać. Bardzo Go Kocham i podziwiam, szczególnie za to, że wybaczył człowiekowi, który chciał Go zabić. W domu nadal rozmawiamy o tej wielkiej postaci chociaż odszedł już do wieczności. Chciałabym, żeby wszyscy ludzie kochali Go nadal i nie zapominali o Nim w modlitwie”.

Katarzyna Klak

„Niech Chrystus będzie obecny w naszych myślach, podczas waszych zabaw i w waszych rozmowach”

Tym cytatem chciałbym przedstawić parę zdań kim był dla mnie Jan Paweł II. Jan Paweł II – papież był dla mnie wielkim Polakiem, który przez całe swoje życie, kierował się miłością i modlitwą do Boga. Ukazał nam jak ciężkie jest życie człowieka przez różne niepowodzenia choroby, których sam doświadczał. Postać Jana Pawła II uważam za najważniejszą na świecie. Pragnę kierować się tą nauką jaką ukazał nam w swoich modlitwach, książkach i pielgrzymkach. Na zawsze będę go miała w pamięci.

Kamil Jasiątek – SP Frydman

Mam niespełna 11 lat, tak więc pamiętam jedynie końcówkę pontyfikatu Jana Pawła II. W pamięci utkwiły mi ostatnie lata jego życia, kiedy to zmagał się z chorobą i starością, a mimo to wciąż był aktywny i pogodny. Taka postawa papieża jest dla mnie wzorem do naśladowania.

Z filmów, książek, oraz opowiadań rodziców poznałam życiorys tego wielkiego Polaka. Dowiedziałam się, że Jan Paweł II pielgrzymował po wielu kontynentach i krajach, a wszędzie głosił słowo Boże. Nauczał o miłości Boga i bliźniego swoim życiem świadczył o tej miłości. Swoją otwartością na drugiego człowieka, jego potrzeby i problemy wzbudzał miłość i zaufanie.

Nam dzieciom często trudno wybaczyć koledze lub koleżance drobną nawet krzywdę. Myślę, że warto wspomnieć Jana Pawła II, który potrafił wybaczyć nawet człowiekowi, który targnął się na jego życie. Papież, nie tylko mówił o wielkiej, przebaczącej miłości, ale ciągle realizował ją w życiu.

Dla mnie ten wielki Polak jest niedoścignutym wzorem do naśladowania. Mogę brać z niego przykład, uczyć się miłości do ludzi przebaczenia i poświęcenia dla innych.

Klaudyna Horniczak kl. IV- SP Frydman

Opamiętam Ojca świętego jako człowieka schorowanego lecz zawsze pogodnego i uśmiechniętego, pomimo to, że bardzo cierpiał. Umiał rozmawiać z każdym człowiekiem: z dziećmi, młodzieżą i starszymi. Otaczał wszystkich ludzi swoją dobrocią i miłością. Szczególnie wstawiał się za chorych i cierpiących, myślę, że poprzez to chciał pokazać ludziom jak wiele mogą oni wnieść w nasze życie.

Dla wielu pokoleń pozostawił swoją naukę, z której powinniśmy korzystać na co dzień.

Sindy Krzysik kl. VI – SP Łapsze Wyżne

Kim dla mnie był Ojciec Święty?

Znaczył dla mnie tyle, co moi wspaniali rodzice, których za żadne skarby, nikomu bym nie oddała. Był jak ojciec każdego z nas, który pociesza dzieci gdy stłuką sobie kolano. Zawsze pogodny z uśmiechem na twarzy, obdarowywał wszystkich swą ojcowską miłością. Kochał wszystkich. Dla niego kolor skóry czy pochodzenie nie miało znaczenia, liczyło się tylko to, co kto miał w sercu.

Ojciec święty był dla mnie największym człowiekiem tego świata. Uważam, że Jan Paweł II był wzorem do naśladowania i wielu ludzi będzie się wzorowało na tym wspaniałym człowieku.

*Bizun Urszula kl. VI – SP Łapsze Wyżne
oprac. Bożena Fic*

Kto najwięcej wie o Janie Pawle II? – Artur Zawisza!

Dziennikarze sprawdzili znajomość papieskiej nauki wśród znanych polityków. Tygodnik „Przekrój” zorganizował test znajomości nauki Jana Pawła II, wzięli w nim udział politycy, publicyści, artyści. Test składał się z 18 szczegółowych pytań, weryfikujących wiedzę na



temat nauczania Ojca Świętego. Wyniki zostały opublikowane w marcowym numerze. Pierwsze miejsce zajęli ex aequo poseł Artur Zawisza i ks. Adam Boniecki, odpowiadając prawidłowo na 17 z 18 pytań. Zwycięska dwójka wyprzedziła między innymi Hannę Gronkiewicz-Waltz, Stefana Niesiołowskiego, Tomasza Terlikowskiego, Krzysztofa Bosaka, Andrzeja Zolla.

Uznaliśmy tę informację za godną upublicznienia w naszym środowisku lokalnym, albowiem także nasze serca przepojone są miłością oraz szacunkiem do osoby i nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Przykład posłów skłania nas do tego, aby w każdym numerze naszej gazety publikowane były choćby okolicznościowe urywki encyklik, homilii i przemówień Papieża. Najwyższy czas, abyśmy także i my krzepili wiarę, i czerpali dorobku naszego Rodaka. Aby Jego słowa umacniały ducha młodzieży, napawały radością życia i optymizmem.

Poseł Artur Zawisza darzy także ogromną sympatią naszą Spiską Ziemię. Zdarza mu się także odpoczywać tu wraz rodziną. Mieliliśmy też okazję pochwalić się Panu Posłowi osiągnięciami kultury materialnej i duchowej Spiszaków. Pan poseł jest stałym czytelnikiem naszej gazety „Na Spiszu”. Jeśli coś obiecuje, to obietnicy dotrzymuje i nie rzuca słów na wiatr!

No cóż, takie nazwisko zobowiązuje! W końcu warto przypomnieć, że nie kto inny, ale Zawisza Czarny herbu Sulima, po bitwie pod Grunwaldem wystąpił z propozycją zawarcia pokoju między Władysławem Jagiełłą królem polskim i królem węgierskim Zygmuntem Luksemburskim - (układ w Lubowli w 1411). W 1412 r. uczestniczył wraz z królem Władysławem Jagiełłą w uroczystym zjeździe monarchów w Budzie, a nadto był również starostą spiskim. Zawisza Czarny to najwaleczniejszy rycerz Polski, niepokonany bohater turniejów rycerskich średniowiecznej Europy.

Postać Zawiszy Czarnego szybko obrosła w legendę, i to wyjątkową legendę, bo opartą na faktach. Dla wielu pokoleń Polaków Zawisza stał się jednym z najbardziej popularnych bohaterów narodowych, przede wszystkim symbolem niewzruszonej odwagi, nadzwyczajnej słowności i lojalności. Słynne stało się powiedzenie: „Na nim ci jako na Zawiszy”, co miało po prostu znaczyć: „Polegaj jak na Zawiszy”.

(red)

„Dzielmy się miłością jak kromką chleba”

- to tytuł gimnazjalnego dzieła pomocy misjom, w którym uczestniczyli nasi uczniowie przez okres Wielkiego Postu. Każda klasa w tym czasie otrzymała papierową skarbonkę, do której cała klasa wraz z wychowawcą zbierała pieniądze, które zostaną przekazane na misje. Ale to nie wszystko. Uczniowie oprócz pomocy finansowej mieli też okazję dowiedzieć się czegoś więcej o samych misjach. Dla nich przygotowane zostały specjalnie lekcje wychowawcze, podczas których mogli oglądać zdjęcia z placówek misyjnych i krótkie filmy pokazujące wielką potrzebę pracy misyjnej we współczesnym świecie. Dowiedzieli się jak bardzo ważna jest praca misjonarza i aby nim zostać nie trzeba wcale być osobą duchowną. Rozważaniom naszym towarzyszyły słowa i wspomnienia Jana Pawła II, czy Matki Teresy z Kalkuty.

Życie jest pięknem – podziwiaj je, Życie jest bogactwem – strzeż go, Życie jest miłością – ciesz się nią, Życie jest smutkiem – pokonaj go, Życie jest walką – podejmij ją, Życie jest życiem – obroń je!

Matka Teresa z Kalkuty

25 marca obchodzone było Święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, ten dzień również obchodzony jest od paru lat w naszym kraju jako Dzień Świętości Życia. Na ten czas w holu szkoły przygotowana została specjalna wystawa zdjęć i tekstów. 4 kwietnia natomiast – w ostatni dzień nauki przed świętami, młodzież gimnazjum obejrzała krótki program poetycko – multimedialno - muzyczny zatytułowany „Bicie serca” i poświęcony obronie i ochronie życia człowieka od momentu poczęcia. Słuchając bicia serca człowieka z głośników magnetofonu i na pewno bicia serca własnego można było zastanowić się choć przez 15 minut, (bo tyle trwał występ) nad pięknem i świętością ludzkiego życia, które zaczyna się od maleńkiej komórki, mniejszej od kropki na końcu tego zdania. Wspomniana została postać włoskiej matki Joanny Beretty Molla, ogłoszonej świętą przez Papieża Jana Pawła II roku 2004, która wiedząc o zagrożeniu dla swojego życia nie zdecydowała się na aborcję, a wybierając życie dziecka udowodniła, że życie każdego z nas jest największą wartością i zawsze trzeba je chronić. Niedługo po urodzeniu swojego czwartego dziecka w roku 1962 zmarła. Sięgnęliśmy tu również do słów Jana Pawła II, który pisał w Encyklice Evangelium vitae:

„Życie ludzkie jest święte i nienaruszalne w każdej chwili swego istnienia, od poczęcia, aż do naturalnej śmierci. Życie człowieka pochodzi od Boga, jest jego darem. Dlatego Bóg jest jedynym panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać. Przerwanie ciąży jest świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia. Przerwanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne”.

Zakończeniem spotkania była piosenka „Zaufaj Panu” Magdy Anioł śpiewana z wielką radością przez naszych uczniów.

Więcej informacji, zdjęć i opisów naszych wydarzeń szkolnych można znaleźć na naszej stronie internetowej www.gimnazjum.lapszenizne.pl na którą serdecznie zapraszamy.

bk

Informacja o procesie Kanonizacyjnym bł. ks. Józefa Stanka SAC

1. Rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego

Zaraz po beatyfikacji 108 polskich męczenników za wiarę i Ojczyznę, dokonanej przez Jana Pawła II, dnia 13 czerwca 1999r., została podjęta decyzja o prowadzeniu procesu kanonizacyjnego tych 108 bł. męczenników, a wśród nich znajduje się bł. ks. Józef Stanek. Za ten proces kanonizacyjny odpowiedzialny jest ksiądz Biskup Ordynariusz Diecezji Włocławskiej.



Postulatorem Generalnym jest ks. dr Tomasz Kaczmarek, a postulatorem sprawy kanonizacyjnej Bł. ks. Józefa Stanka został mianowany ks. Henryk Kietliński SAC.

Zasadniczym celem procesu kanonizacyjnego jest zaliczanie Bł. ks. Stanka w poczet świętych Kościoła Powszechnego. Dlatego w ramach procesu kanonizacyjnego szerzymy intensywnie kult Bł. Męczennika, staramy się przybliżyć szerokim rzeszom wiernych postać Błogosławionego, jego cnoty i ewangeliczne przesłanie duchowe i moralne, ważne na dziś i na jutro. Zachęcamy wiernych do modlitwy o dar kanonizacji, o łaski za wstawiennictwem Bł. ks. Józefa Stanka, a zwłaszcza o wyraźny cud, który byłby podstawą do definitywnego przeprowadzenia kanonizacji.

2. Miejsca i formy kultu Bł. ks. J. Stanka

Licheń – Maryjne Sanktuarium jest centralnym miejscem kultu 108 błogosławionych męczenników, a wśród nich Bł. ks. Józef Stanek. Tam odbywają się ogólnopolskie, doroczne uroczystości ku czci błogosławionych, zgodnie z postanowieniem Jana Pawła II który zlecił, aby dzień 12 czerwca był dniem liturgicznego wspomnienia Błogosławionych Męczenników. Przez Maryjne Sanktuarium w Licheniu przepływa rocznie ponad milion pielgrzymów. Dlatego nasza Postulacja wydała książeczkę o 108 Polskich Męczennikach, a więc także i o ks. Stanku, w nakładzie około miliona egzemplarzy, a więc także i o ks. Stanku, w nakła-

dzie około milion egzemplarzy, aby wszyscy pielgrzymi mogli spotkać się z Błogosławionymi Męczennikami i doznawać ich wstawiennictwa.

Warszawa – Bł. ks. Józef Stanek jest Patronem Bohaterskiej Warszawy. W kościele księży Pallotynów znajduje się urna z relikwiami i duży, piękny obraz Błogosławionego. W czerwcu odprawiana jest uroczysta Msza św. z udziałem kapłanów, żołnierzy AK, Byłych powstańców ze Zgrupowania AK „Kryśka” i harcerzy. Na Czerniakowie, od zakończenia wojny, w kościele Trójcy Najświętszej we wrześniu, w rocznicę śmierci ks. J. Stanka jest sprawowana Liturgia Eucharystyczna, z licznym udziałem sztandarów, żołnierzy AK i Harcerzy oraz w ostatnich latach, z aktywnym udziałem licznej delegacji z Łapsz Niżnych, ze Szkoły, której patronuje właśnie Bł. ks. Józef Stanek. Po mszy św. modlimy się pod Pomnikiem Błogosławionego Męczennika, który jest postawiony w pobliżu męczeńskiej śmierci ks. Stanka. W Warszawie nowym miejscem szczególnego kultu Bł. Stanka jest kaplica nazwana jego imieniem, a urządzona w gmachu Muzeum Powstania Warszawskiego.



Uroczyste przeniesienie relikwii bł. ks. Józefa Stanka z Cmentarza Wojskowego do dolnego kościoła Księży pallotynów. Warszawa, 24.11.2000 r.

Łapsze Niżne – rodzinna parafia Błogosławionego, Rodzina Stanków, Ziemia Spiska, Dekanat, Szkoła Podstawowa, Liczne Organizacje są przestrzenią wyjątkowej czci, modlitwy i miłości do Bł. ks. J. Stanka. A relikwie Bł. Stanka doznają szacunku i czci w wielu kościołach i kaplicach w Polsce oraz w USA gdzie żyje Rodzina Stanków i obficie rozdziela relikwie, obrazki i książki swojego umiłowanego ks. Józefa.

Ks. Henryk Kietliński

Spiskie Zwyki 2007

W romantyczny sobotni wieczór 17.II.2007 r. na Zamku w Niedzicy oraz w piękny słoneczny dzień 18.II.2007 r. w Gminnym Ośrodku Kultury z siedzibą w Niedzicy odbyły się dwie imprezy cykliczne XVII Spiskich Zwyków.

W pierwszym dniu ocenie jurorów poddali się: gawędziarze, soliści skrzypkowie i śpiewacy. Wystąpiło łącznie 41 uczestników, w tym 14 instrumentalistów, 13 śpiewaków i 14 gawędziarzy. Widzowie – słuchacze byli mile zaskoczeni tak dużą liczbą urodziwych, młodych wykonawców oraz ich zdolnościami artystycznymi.

Jury w składzie: Aleksandra Bogucka- etnomuzykolog, Janina Kalicińska- etnochoreograf, Jadwiga Adamczyk- muzyk i Zofia Skwarło – regionalistka, ustanowiło kolejność miejsc przypisanych poszczególnym wykonawcom występującym w określonych grupach wiekowych. I tak w grupie instrumentalistów skrzypków w kategorii dziecięcej pierwsze miejsce zajęła Adriana Złahoda z Czarnej Góry, drugie – Magdalena Pirchała z Łapsz Niżnych, a trzecie równorzędne przyznano Urszuli Święty z Frydmana i Adamowi Tażykowi z Frydmana.



W kategorii młodzieżowej pierwsze miejsce przyznano trzem wykonawcom: Sylwii Kiernoziak z Czarnej Góry, Michałowi Stankowi z Frydmana i Joannie Jezierczak z Czarnej Góry. Dwa równorzędne drugie miejsca zajęły: Dorota Surma z Czarnej Góry i Karolina Kiedziuch z Gimnazjum w Łapszach Niżnych. Trzecie miejsce przyznano Tomaszowi Pisarczykowi z Frydmana.

W kategorii dorosłych dwa równorzędne pierwsze miejsca zajęli: Małgorzata Zapletal z Jurgowa i Grzegorz Kowalczyk z Łapsz Niżnych, drugiego miejsca nie przyznano, a trzecie zajął Jerzy Gryglak z Łapsz Wyżnych.

Specjalny występ indywidualny – poza konkursem – wykonał Wiesław Nowobilski, ciekawie i artystycznie interpretując muzykę spiską, za co otrzymał nagrodę specjalną.

W konkursie śpiewaków solistów w kategorii dziecięcej pierwsze miejsce zajęła Gabriela Wiśniowska z Niedzicy, drugie Julita Kapołka z Łapsz Niżnych, a dwa równorzędne trzecie miejsca przypadły Magdalenie Krzysik z Łapsz Wyżnych i Paulinie Pietraszek z Krempach. Wyróżnienie przyznano Katarzynie Kłak z Łapsz Niżnych i Marii Błachut z Łapsz Niżnych.



W kategorii młodzieżowej dwa równorzędne pierwsze miejsca zajęły: Alicja Krzysiaczek z Gimnazjum w Łapszach Niżnych i Magdalena Chmiel z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niedzicy. Dwa równorzędne drugie miejsca zajęły Agnieszka Chmiel z Gimnazjum w Łapszach Niżnych i Sylwia Kiernoziak z Czarnej Góry zaś trzecie miejsce przyznano Marioli Jandurze z Gimnazjum w Łapszach Niżnych.

W kategorii dorosłych pierwszego miejsca nie przyznano, drugie zajęła Celina Galik z Niedzicy.

W konkursie gawęd dzieci pierwsze miejsce „wygawędziła” Marcelina Wnęk z Krempach, dwa równoległe drugie miejsca zajęły Natalia Tomaszkowicz z Łapsz Wyżnych i Mariola Milaniak z Niedzicy, a trzecie – Tomasz Husi z Trybsza.

Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Krzysztof Miśkowicz z Trybsza, Marcin Turkot z Trybsza, Sylwia Majerczak z Niedzicy, Magdalena Łopata z Niedzicy, Anna Kowalczyk z Łapsz Niżnych i Anna Kornaś z Łapsz Niżnych.

W kategorii młodzieżowej dwa równorzędne pierwsze miejsca zdobyły Monika Milaniak z Gimnazjum w Łapszach Niżnych i Dominika Wnęk z Krempach.

Dwa równorzędne drugie miejsca zajęły Magdalena Chmiel z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niedzicy i Joanna Jezierczak z Czarnej Góry.

W kategorii dorosłych pierwszego miejsca nie przyznano a drugie miejsce zdobyła Maria Grońska z Niedzicy.

W drugim dniu „Spiskich Zwyków” na scenie w GOK-u wystąpiło 12 zespołów regionalnych, w tym 7 dziecięcych, 3 młodzieżowe i 2 w kategorii dorosłych.

Jury przyznało wyróżnienia i nagrody pieniężne za szczególne walory zawarte w prezentowanych programach.

W kategorii zespołów dziecięcych nagrodę w wysokości 400 zł otrzymały „Trybskie Dzieci” ze Szkoły Podstawowej w Trybszu za podjęcie ciekawego tematu, reżyserię i dobre wykonanie tańców.



Nagrody w wysokości 300 zł otrzymały zespoły: „Frydmanianie” z Frydmana - za właściwe dostosowanie tematu do wieku dziecięcego, zróżnicowanie stroju i wprowadzenie nowych, oryginalnych zabaw oraz „Mali Spiszacy” z Łapsz Niżnych za rozśpiewanie, dobrą muzykę i zabawy najmłodszych uczestników przeglądu.

Za pokaz zabaw dziecięcych, dobrą muzykę i śpiew zespół „Ciardasie” z Czarnej Góry otrzymał nagrodę w wysokości 250 zł.

Zespół ze Szkoły Podstawowej w Łapszance „Śpi-socek” za prezentację nowego tematu i wyeksponowanie zróżnicowanego stroju dziecięcego otrzymał nagrodę 250 zł.

Wyżnołapszańskie „Małe Hajduki” ze Szkoły Podstawowej nagrodzono kwotą 250 zł za podjęcie zanikającego zwyczaju „Stawiania mojek”. A grupę „Fedory” ze Szkoły Podstawowej nr 1 z Rzepisk nagrodzono kwotą 250 zł za rekonstrukcję zwyczaju kołędniczego.

W kategorii młodzieżowej nagrodę w wysokości 300 zł otrzymały zespoły: Majowy Wierch z Kacwina za dobrą reżyserię i właściwe zagospodarowanie sceny oraz dobrą technikę tańców oraz „Śpisoki” z Gimnazjum w Łapszach Niżnych – za bardzo dobry śpiew dziewcząt i stylowe wykonanie tańców.

Młodzieżowa grupa „Ciardasie” z Czarnej Góry została nagrodzona kwotą 250 zł za dobre prezentowanie programu od strony muzycznej.

W kategorii dorosłych nagrodę w wysokości 500 zł, ufundowaną przez Związek Polskiego Spisza, otrzymał

„Czardasz” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Niedzicy za dojrzałość sceniczną zespołu, śpiew, żywiołowość w tańcu oraz konsekwentne i logiczne przeprowadzenie tematu.

Zaś zespół „Frydmanianie” z Frydmana otrzymał 300 zł za pomysłowe wprowadzenie humoru w realizację zwyczaju oraz żywiołowe tańce.

W podsumowaniu jurorzy z zadowoleniem podkreślili fakt wzięcia w konkursach licznego udziału wykonawców. Jednocześnie zasugerowali, że byłoby dobrze, gdyby do konkursów przyłączyli się dorośli, którzy stanowią „wzorec wykonania tradycyjnych dla młodego pokolenia”.

Jury zawnioskowało też, aby konkurs został rozszerzony o inne konkurencje, np.: konkurs śpiewu zespołowego i konkurs kapel. To przyczyniłoby się do zachowania ciągłości tych form i „ożywienia praktyki wykonawczej”. Jury wyraziło pogląd, że jeden dzień przeglądu, podczas którego spiskie zespoły prezentują zwyczaje, to za mało. Zdaniem jurorów zespoły „Małe Hajduki” z Łapsz Wyżnych i „Czardasz” z Niedzicy powinny uczestniczyć w tegorocznym Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Ludowych. Poza tym komisja uznała, że zespół „Czardasz” powinien wziąć udział w Międzynarodowym Przeglądzie w Żywcu.



Fundatorami nagród był zamek „Dunajec” w Niedzicy, Muzeum Zespół Zamkowy, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu oraz Związek Polskiego Spisza z siedzibą w Łapszach Niżnych.

Poczynione obserwacje przebiegu zmagania konkursowych każą zastanowić się nad celowością urządzania tak ważnej dla Spiszaków imprezy folklorystycznej w prymitywnych i ciasnych pomieszczeniach, powodujących kompletny dyskomfort odbioru artystycznych doznań.

Mam nadzieję, że nowe władze spiskiej gminy zadbają o przysposobienie odpowiednich pomieszczeń do organizowania tak bardzo potrzebnych do utrzymania spuścizny naszych ojców, imprez.

Tekst Franciszek Payerhin

Foto Barbara Dąbrowska (www.watra.pl)

PRZYJACIELE SPISZA

Architekt Barbara Dąbrowska oczarowana Spiszem i Podhalem



Mieszka na przemian w Białce Tatrzańskiej i w Krakowie, ale bardzo często odwiedza także naszą spiską ziemię. Pamiętamy jej zdjęcia z Czarnej Góry związane z ks. Janem Sarną, widzieliśmy ją z aparatem na promocji książki o kościele w Niedzicy, w Krempachach kiedy nadawano gimnazjum Imię Jana Pawła II. Ostatnio na serwisie internetowym www.watra.pl mogliśmy podziwiać wspaniałą galerię zdjęć z tegorocznych Spiskich Zwyków i zupełnie świeżą relację z Niedzieli Palmowej w Jurgowie.

Zasłynęła jednak jako autorka zdjęć do przewodnika po „Szlaku Gotyckim”. Nie jest to tylko dokumentalny, ale i artystyczny zapis oczarowań doznanych przy okazji wędrówek po podhalańskiej i spiskiej ziemi, przy poszukiwaniu tego, co stanowi o specyfice zabytków lokalnej kultury. Szlak Gotycki pomyślany jest tak, by każdy z tworzących go osiemnastu obiektów miał jakiś gotycki element - był datowany na wieki średnie, posiadał choć jeden gotycki fragment architektury albo część jego ruchomego wyposażenia pochodząca z tego okresu. Tworzą go budowle - przeważnie sakralne - od Ludźmierza po Łapsze Niżne. Przez wieki - i współcześnie - zmienił się oczywiście cały układ przestrzenny tworzący ich otoczenie, inne budynki i trakcje elektryczne zbliżyły się do kościołów, nieraz utrudniając fotograficzne „podejście”. - *Zdumieniem i zaskoczeniem jest to, że w skromnych bryłach kościołów nie wyróżniających się zbytnio w krajobrazie miejscowości są tak bogate wnętrza* - mówi autorka zdjęć. - *Urzekają zwłaszcza malowidła i polichromie - obrazkowe „Biblie dla ubogich”, bo barokowe i rokokowe obrazy są do siebie bardzo podobne. Na XVII-wiecznej polichromii kościoła św. Elżbiety Wę-*

gierskiej w Trybszu znalazła się np. najstarsza panorama Tatr; malowana przez magistra Jana Ratulowskiego w 1647 r. Za ołtarzem kościoła w Łapszach Niżnych jest coś na kształt szafeczki w ścianie - a to właśnie gotyckie tabernakulum. Na kościołach w Krempachach i w Łapszach zachowały się zegary słoneczne. Wrażenie robi pięknie odrestaurowany kościół we Frydmanie, z nawą główną i kaplicą Matki Boskiej Karmelitańskiej. Tam polichromię - przedstawiającą spowiedź królowej u św. Nepomucena - można znaleźć nawet w konfesjonale.

Autorem pomysłu na Szlak Gotycki i inspiratorem wystawy jest Stanisław Apostoł - dyrektor Fundacji Rozwoju Regionu Jeziora Czorszyńskiego. On też nakłonił autorkę do otwarcia swoich fotograficznych albumów, pokazania choć części bogatego zbioru. Zdjęcia wykonuje z reguły bez zamiaru ich wyeksponowania, ot - w charakterze „notatnika-pamiętnika” z wędrówek. Każde ze zdjęć opatrzone jest krótkim komentarzem lub biblijnym cytatem korespondującym z treścią przedstawienia. Skarby udokumentowane na zdjęciach dla niejednego zapewne staną się skuteczną zachętą do obejrzenia z bliska tych niezwykłości. Także i nasza redakcja korzysta ze zdjęć Barbary Dąbrowskiej, nieraz w pośpiechu zapominając wskazać ich autora. (red)

Po karnawale

Karnawał Góralski AD 2007 w Bukowinie Tatrzańskiej obfitował szeregiem ciekawych występów, promocji i imprez towarzyszących. Kapryśna tegoroczna zima sprawiła, że gości było nieco mniej w ciągu dnia, bo narciarze wykorzystywali każdą chwilę na stokach, ale za to wieczorem Dom Ludowy pękał w szwach. Dopisali także goście, a na otwarciu imprezy obok władz samorządowych znaleźli się także postowie.

Po karnawale pozostało wiele ciekawych publikacji prasowych, wiele zdjęć i galerii internetowych. Pozostały też niezapomniane wrażenia. Niezwykle ciekawym był wspólny spisko-podhalański występ

muzykujących radnych: Stanisław Siuty, Janusz Pilny, Bartek Koszarek, Marian Kikla i Bogdan Baran. Mimo, że na scenie dominowały zespoły z Podhala, w Domu Ludowym pokazały się także zespoły spiskie, a w szczególności „Zielony Jawor” z Krempach.

Niezwykle ważnym wydarzeniem była promocja monografii wsi Bukowina Tatrzańska. W obecności zaproszonych gości publikację podczas karnawału przestawiła Stanisława Górkiewicz. Jest to praca bogata i oparta na faktach, w szczególności opisach z kroniki parafialnej. Zawiera też treści, które mogą zaciekać także spiskiego czytelnika. Natomiast bukowianie już zauważyli pewne braki, co prowokuje, aby pewne uzupełnienia i sprostowania znalazły się w wydaniu II poprawionym. (red)

Wielki Czwartek, dzień wieczery Pańskiej i pierwszy dzień Triduum Paschalnego. W tym dniu na pamiątkę pojmania Chrystusa są zamknięte dzwony. A więc do czasu rezurekcji czyli zmartwychwstania Jezusa, nie można używać dzwonów jako głosu nawołującego wiernych do kościoła oraz nie używa się podczas nabożeństw organów. Śpiew w kościele wykonuje się a capella¹. „We Wielki Czwartek na Gloria podczas mszy dzwonią wszystkie dzwony i dzwonki wraz z sygnaturką, poczym dzwony zawiążą. Od tego czasu nie wolno nigdzie, ani w domu ruszyć dzwonkiem, ani się śmiać, ani śpiewać. Skrzypce przez cały post wiszą na szopie, by za dotknięciem ludzkiej ręki nie wydały dźwięku. Wszystko pogrąża się w wielkim smutku”².

Jeżeli zaś chodzi o zapowiedzi nabożeństw i nawoływanie do modlitwy, to jest to czynione według starego zwyczaju *klekotacami*. *Klekotac* czyli drewniana klekotka lub *rzegôtka*, należy do grupy instrumentów perkusyjnych wydających suchy dźwięk przy uderzeniu młoteczką lub obracaniu. Chłopcy w wieku od pięciu do około dwunastu lat, chodzą koro-wodem po wsi i przy dźwiękach klekotek nawołują do modlitwy tymi słowami:

*„Idźcie ludzie do kościoła idźcie, idźcie,
Mówcie ludzie Anioł Pański, mówcie, mówcie.”*

Miedzy tekstami pojawia się znowu dźwięk instrumentów. Chodzą tak po całej wsi, aby w każdym zakątku obwieścić, że czas na modlitwę i pokutę³.

Klekotki są zbudowane zazwyczaj z drewna świerkowego lub bukowego, mają różną wielkość i kształt. Jedne są zupełnie proste inne mają finyzjny kształt fasoli, jeszcze inne są rzeźbione. Również grzechotka – *rzegôtka* – jest z drewna i bywa rzeźbiona motywami geometrycznymi, roślinnymi lub malowana.

Wielki Piątek dzień śmierci Chrystusa na krzyżu. Jest to dzień powszedni, roboczy, jednak w tym dniu według starego zwyczaju rolnicy nie wykonywali prac w polu, ponieważ *nie robi się z ziymiôm*⁴. Nie wolno było szyc i ciąć nożyczkami. Wszystko po to, aby uszanować śmierć Zbawiciela i jego złożenie do grobu – do ziemi. Obowiązuje w tym dniu post ścisły od pokarmów i napojów, który dawniej przestrzegany był bardzo surowo. Spożywano tylko chleb, lub kwaśnicę z ziemniakami. Posiłki ograniczano do minimum, lub jeżeli ktoś postanawiał to pościć cały dzień.

Wielki Piątek podczas nabożeństwa o godzinie 15 na pamiątkę śmierci Chrystusa jest adoracja krzyża. Jest to

jedyny dzień w roku liturgicznym kiedy nie odprawia się mszy świętej. W tym dniu wszyscy wierni na klęczkach podchodzą do Bożego Grobu, wrzucają ofiarę do skrzynki i całują rany Chrystusa ukrzyżowanego. Michał Balara rodowity Spiszak z Frydmana w swojej książce „Na Spiszu” tak opisuje pewne zdarzenie: *„Część starszych mężczyzn na Spiszu, a obecnie i młodzi noszą długie włosy. Pewien staruszek, gdy całował Pana Jezusa, zaczęły mu się włosy o koronę cierniową. Góral próbuje odciągnąć głowę, ale nie może, wtedy obiecuje Jezuskowi:*

– Puśćcie mnie, puść Panie Jezusicku, ja ci dom jeszcze grajcorz, ino mnie puść!”

Dzień bardziej radosny od poprzedniego to Wielka Sobota. Przed mszą świętą rezurekcyjną, na placu przykościelnym pali się tak zwanego Judasza. Są to gałązki cierni, które były na ołtarzu poprzed-

nego roku. Popiół ten zostanie później przesiany i przechowywany się go do Środy Popielcowej,

kiedy to zostanie poświęcony i nim ksiądz posypie głowy wiernych.

W tym dniu święci się pokarmy: chrzan, chleb, masło, mięso, jajka, sól. Każda z tych rzeczy ma wymowę symboliczną spożywając te pokarmy mamy stać się lepszymi. Sól ma nas chronić od zepsucia, chrzan z jajkami i mięsem musi być ostry abyśmy zakosztowali smaku octu, jakim napawano Chrystusa na krzyżu. Jajko – symbol nowego i odradzającego się życia. Jak po nocy przychodzi dzień tak po śmierci następuje zmartwychwstanie, przejście do lepszego życia. Zielone gałązki bukszpanu lub barwinku oznaczają nadejście wiosny, symbol nieustannego cyklu pór roku – po zimie nadchodzi wiosna, z nią nowe nadzieje i życie. Dzień ten jest wigilią paschalną, oczekiwaniem na cud zmartwychwstania.

W Wielką Sobotę na Gloria trzeba było być przygotowanym, żeby biec do pobliskiego potoka i obmyć się w wodzie. Woda symbol życia ma w tym dniu szczególną moc oczyszczania z wszelkich niedoskonałości człowieka, objawiających się jako zewnętrznie lub wewnętrzne oznaki. Było to ciekawe zjawisko, kiedy zarówno młodzi i starsi, nawet kobiety z rękami ciastem oblepionym biegły do rzeki aby się obmyć⁵. *„Jak się zwony odmykały we Wielkom Sobocie, to nief be co fce, trzabyło sie iść do rzyki myć.(...) Fto miał jakie wypryski abo skraby, to posło to potym”*⁶. Wierzono, że obmycie się w ten dzień w wodzie może uleczyć od wszystkich chorób.

WIELKANOC

„Wielkanoc to najradośniejsze święto – zarówno w kościelnym roku liturgicznym, jak i w obrzędowym →

kalendarzu wsi polskiej. W niedzielę wielkanocną dzwony kościelne brzmią w szczególny sposób, oznajmiając zmartwychwstanie Chrystusa. Jak wiercono na Podhalu, mogły one obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, by szli walczyć o wolność Polski. Spizowego głosu dzwonu bały się złe moce, a ludzie słysząc ich dźwięk wyrzucali nienawiść ze swoich serc⁷⁷.

Wielka Niedziela to największe święto w całym roku liturgicznym, tak też jest traktowane przez mieszkańców Spisza. Msza święta rezurekcyjna odprawiana była wcześnie rano (dzisiaj msze rezurekcyjne bardzo często odprawiane są wieczorem w Wielką Sobotę) i oznajmiano zmartwychwstanie Chrystusa biciem wszystkich dzwonów znajdujących się w kościele. Otwarcie następuje na Gloria, wtedy to odzywają się dzwony, które milczały przez trzy dni: na wieży kościelnej, sygnaturce – zwanej na Spiszu sygnorka, i małe dzwonki w świątyni.

W tym uroczystym dniu, zakazane są wszystkie prace. Gospodyniom nie wolno nawet gotować. Nie zaścierało się łóżek i nie wykonywano żadnych zbędnych czynności. W ten dzień powiadają starsi Spiszacy nie wolno myć głowy, gdy ktoś tak uczyni, po śmierci jego włosy nie ulegną rozkładowi, a za życia może często boleć głowa. Spożywa się w tym dniu pokarm poświęcony w sobotę nazywany *świyncelinôm lub świyncônkôm*. Potrawa ta składa się z gotowanych jajek pokrojonych w kostkę tartego chrzanu zmieszanego z maślanką oraz pokrojonej święconej kielbasy i mięsa wędzonego lub szynki nazywanej na Spiszu *soldra*. Skorupki z jajek nie należało wyrzucać gdyż zostały poświęcone. Często gospodynie kruszyły je dodawały do ziemi kwiatowej lub na grządki, aby ziemia dobrze rodziła i by były obfite plony⁸.

Wiele jest zwyczajów i przesądów, które utrzymują się do dnia dzisiejszego, przetrwały one, lecz tylko w formie szczątkowej. Nawiązując do włosów ludzkich. Po obcięciu należało włosy spalić, aby pozostałe lepiej rosły, jeżeli ktoś tego nie uczynił tylko włosy wyrzucił a wiatr je rozdmuchał, to można się było spodziewać, że w niedługim czasie tej osobie będą włosy wypadać.

Człowiek jako istota myśląca, obdarzona duszą, aby egzystować musi zaspokoić swoje potrzeby fizjologiczne jak jedzenie i spanie, ale jeszcze bardziej jako istota duchowo – zmysłowa potrzebuje symboli i innych wyższych wartości, aby przybliżyć sobie to, co duchowe. Często się zdarza, że symbol przemawia do nas lepiej niż cały potok słów. Symbole łączą bowiem w jedno ogólne wrażenie czasami bardzo różne rzeczy, które w jednej chwili poprzez percepcje przedstawiają duszy ludzkiej jego znaczenie. Natomiast mowa czyni to tylko w sposób cząstkowy i stopniowy.

W świecie, który Bóg powołał do istnienia przez swoje stwórcze „niech się stanie”, wszystko jest symbolem, ponieważ każda rzecz jest na swój sposób wyrazem

i nosicielem idei Bożej, czyli obrazem wiecznej Mądrości. Symbole kryją w sobie istotową obiektywną treść, która nie została im nadana przez człowieka, ponieważ symbole istnieją nawet wtedy, gdy człowiek sobie ich nie uświadamia.

Patrząc na to wszystko z perspektywy czasu, nie jesteśmy w stanie określić, jak dalece dawne zwyczaje pogańskie zakorzeniły się w naszej świadomości. Pomimo, iż wiele osób uważa się za „twardych” chrześcijan lub ateistów, każdy z nas wierzy w jakieś przesady, a to pechową trzynastkę, czarnego kota, widok kominarza i chwytanie się za guzik i wiele innych. Każdy człowiek potrzebuje duchowego wsparcia, szuka różnych drogowskazów, symboli, wiele naturalnych rzeczy określa jako coś wyjątkowego, inne postrzega jako znaki. Czy to jest właściwe czy nie, każdy z nas musi sam odpowiedzieć na to pytanie. Wszyscy poszukujemy wartości, które będą nas czynić lepszymi, które chcemy kultywować i podtrzymywać jako tradycję, folklor czy ideę. Tak czy inaczej wszyscy i wszystko ma duszę.

„Dusza Świata jest to zawsze siła dobroczynna. (...) Wszystko, co jest posiada bowiem duszę, czy to kamień, czy roślina, czy zwierzę, czy nawet myśl. (...) Kto jest w stanie tę duszę pojąć, zrozumie jednocześnie mowę rzeczy⁹.

POLYWACKA CZYLI ŚMIGUS

Z boku Chrystusa wypłynęła woda, gdy żołnierz przebił go włócznią – woda życia, woda oczyszczająca. Ukazuje ona swoją siłę dopiero w Wielkanoc. Jest to moc oczyszczania i wspomagania odradzającego się życia zarówno w przyrodzie jak i w nas samych. Woda daje roślinom i człowiekowi życie. Czas Wielkanocy to czas wielu symbolicznych działań i zabiegów mających na celu zapewnienie nam zdrowia, szczęścia i urodzaju. Przy czym należy przestrzegać wielu za-



asad, aby się to urzeczywistniło. Wodą polewano się obficie w śmigus, lecz po tym czasie obowiązywał zakaz kąpieli w rzekach, potokach aż do świętego Jana. Należało zachować ostrożność, ponieważ był to czas wielkiej aktywności demonów wodnych, które mogły na nas spro-

wadzić chorobę. Przysłowia głoszą: „Do świątyni Du-cha nie ściongoj kozucha”, „Jak świątyni Jon poświyni wode, to sie wtedy wolno kompać”.

Lany poniedziałek nie mógł nikomu ująć na sucho. Drugi dzień świąt, czyli *polywacka* jest długo oczekiwanym dniem zarówno przez dziewczyny jak i przez chłopaków. Dziewczyny cieszą się na chłopców i kawalerów, którzy chodzą po *polywacce*. Chłopcy – jeszcze nie kawalerowie – chodzą polewać dziewczęta po obiedzie, do wieczora. Czają się za rogiem domów, mając w zanadrzu wiadro wody, garnek, kubek cokolwiek byle tylko dziewczynę złapać i obficie polać wodą. Dziewczęta niby to uciekają i bronią się, jednak bardzo chcą być oblane, gdyż to przynosi szczęście i honor. Wstydem jest dla dziewczyny gdyby w czasie *polywacki* nie została oblana – czuje się obrażona i będzie obgadana po całej wsi. W tym dniu nie baczono na odświętne stroje tylko polewano duże i małe, stare i młode kobiety: „*nifto nie patrzol na świyntalne groty ino chlustali wodom dzie popadnie-*”¹⁰. W niektórych miejscowościach spiskich np. w Jurgowie chłopcy polewali dziewczyny w poniedziałek a one się im odwodziły we wtorek.

Starsi kawalerowie mieli nieco odmienne zwyczaje. Chodzili grupkami do upatrzonych panien, wieczorem w Niedzielę Wielkanocną (w niektórych miejscowościach w poniedziałek) wieczorem lub w nocy „*W Rzepiskaf to parobcy ino w nocy polywali a na drugi dziyń to chłopci-ska*”¹¹. Bywało, że wyciągali dziewczyny z łóżek i polewali je wodą, lub tylko perfumami. „*Polywali parfinym na tom pamiontke, ze Maria Magdalena z Mariom fciały nasmaruwać pochnącymi olejkami Pana Jezusa*”¹². Potem dziewczyny stawiały wódkę a także ciasto wielkanocne, razem siedzieli, rozmawiali i śpiewali. Maszerując przez wieś kawalerowie często szli z muzyką i śpiewem. Nie mogli jednak długo bawić u jednej panny, gdy mieli upatrzonych kilka innych dziewczyn, które zamierzały polać. Dopiero po *polywacce* wychodziło na jaw, który chłopak do której dziewczyny chodzi, że mają się ku sobie i może niedługo weselisko będzie.

Maria P. Wnęk

¹ A capella – bez towarzyszenia instrumentu

² M. Balara : *Na Spiszu*, Warszawa 1986.

³ Zwyczaj ten utrzymuje się na Spiszu po dziś dzień.

⁴ Według przekazów starych Spiszaków.

⁵ Rozmowa z Iloną Pietraszek z Krempach lat 92.

⁶ Nagranie z 1998r. wywiad autora z Marią Surma z domu Brzyzek ur. 22.08.1930r.

⁷ R. Hryń – Kusmerek: *Polskie tradycje doroczne*, Wydawnictwo Publicat 2005

⁸ Dzisiaj jeszcze możemy spotkać się z tym zwyczajem. Każda rzecz poświęcona musi być odpowiednio wykorzystana, nic nie może się zmarnować.

⁹ P. Coelho, *Alchemik*, Warszawa 1995, ss. 109, 116.

¹⁰ „Nikt nie patrzył na odświętne ubranie, tylko polewano wodą gdzie popadnie” – rozmowa z I. Pietraszek z Krempach

¹¹ Podała Helena Pietraszek rodem z Rzepisk.

¹² Wywiad z Iloną Pietraszek z Krempach.

POD KRZYŻEM, Z MYŚLĄ O OJCU ŚWIĘTYM

W niedzielę palmową parafia jurgowska i liczni goście wzięli udział w nabożeństwie Męki Chrystusowej, która wiodła od kościoła Trójcy Świętej w Czarnej Górze, przez Sołtystwo do czarnogórskiego Krzyża Milenijnego. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, w czasie, której poświęcono nowy feretron z wizerunkami: z jednej strony Jana Pawła II, a z drugiej Św. Ojca Pio. Droga krzyżowa ofiarowana była Chrystusowi w intencji rychłej beatyfikacji sługi bożego Jana Pawła II. Także teksty rozważań poszczególnych stacji przypominały ostatnie chwile życia Ojca Świętego.



Nabożeństwo wierni przeżywali w powadze i skupieniu. Towarzyszyła mu słoneczna pogoda. Uczestnicy przebyli drogę długości blisko 4 kilometrów. Krzyż do poszczególnych stacji nieśli przedstawiciele różnych stanów; najpierw mężczyźni, potem kobiety, młodzież i dzieci. Po wyjściu na Sołtystwo niektórym brakowało tchu, a już samo podejście pod Krzyż Milenijny żywo przypominało Jezusową Golgotę.

Kiedy było już ciemno, u stóp krzyża, przy blasku świec rozpoczął się Apel Jasnogórski. Ksiądz kanonik Józef Marek jeszcze raz poprosił o modlitwę za Ojca Świętego. Na zakończenie podziękował wszystkim za tak liczną obecność. Po uroczystości pątnicy kolejno przystępowali do ucałowania niesionego wcześniej Krzyża.

Również Następnego dnia o godzinie 21,00 w kościele parafialnym w Jurgowie odbyło się nabożeństwo zakończone Apelem Jasnogórskim, podczas którego wierni z Jurgowa, Czarnej Góry i Rzepisk polecali Opatrzności Bożej osobę zmarłego papieża. Nabożeństwo związane było z przypadającą w tym dniu II rocznicą śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II.

Warto też wspomnieć, że pierwszy raz w parafii jurgowskiej plenerowa droga krzyżowa wiodła od kościoła p.w. Miłosierdzia Bożego w Rzepiskach na Bryjowym Potoku,



dalej popod Kamieniec, przez potok Jurgowczyk, a zakończona była mszą świętą w kościele parafialnym p.w. Św. Sebastiana w Jurgowie.

To pierwsze, jak również tegoroczne nabożeństwo potwierdziło społeczne zapotrzebowanie wiernych na taką formę rozważania Męki Pańskiej. Dlatego za tę inicjatywę należą się słowa uznania i podziękowania proboszczowi jurgowskiemu ks. kanonikowi Józefowi Markowi oraz ks. wikariuszowi Pawłowi Antolakowi.



Czarnogórski Krzyż Milenijny zbudowany został na wzór krzyża na Giewoncie. W niezwykle sposób przypomina okres pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, jego nauczanie, umiłowanie do gór, pielgrzymki do górali, zwłaszcza tę w Zakopanem, u stóp Giewontu. To właśnie przy czarnogórskim krzyżu powróciły jak echo słowa Ojca Świętego: „Szukałem was, a teraz wy przyszedliście do mnie i za to wam dziękuję”. Warto wspomnieć, że Ojciec Święty leciał helikopterem nad Spiszem i Podhalem w stronę Rusinki, gdy Krzyża jeszcze nie było. W czasie kolejnych pielgrzymek, tu pod Krzyżem, co najmniej dwa razy paliły się watry i oczekiwano na papieski helikopter, modląc się pod przewodnictwem czarnogórskiego proboszcza O. Huberta Kasztelana. Ojciec Święty nie wszędzie mógł być i nie wszyscy mogli się z nim spotkać osobiście. Wierzmy jednak, że podczas tego niedzielnego nabożeństwa Ojciec Święty był wśród nas i pewnie bardzo się cieszył z każdej osoby, którą zobaczył. Na pewno polecał panu Bogu także tych, których nie było z uwagi na chorobę, czy inne ważne obowiązki.

Jako ciekawostkę podajemy, że zdjęcia spod tego Krzyża znalazły się w kadrach filmu, który obrazuje poezję zawartą w „Tryptyku rzymskim”. Film od niedawna pokazywany jest w kinach. Myślę, że bez względu na pogodę, także w tym roku, w dzień Zesłania Ducha Świętego młodzież wyjdzie na górę z pochodniami, rozpali Watrę i odbędzie się już po raz drugi „Oświacanie Ducha” jako przypomnienie pierwszej Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski w 1979 roku, którego pierwsze słowa na Placu Zwycięstwa brzmiały: „Niech wstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi”

JB

Wielkanoc ze świynceliną

Wielkanoc w kręgu kultury chrześcijańskiej świętowana jest na różne sposoby. W Wielki Piątek odbywają się adoracje Najświętszego Sakramentu, ale tylko w Polsce i niektórych regionach Włoch „urządzone” są Groby Pańskie. Tradycja ta w Polsce jest tak silna, że w niektórych miejscowościach (Miechów) powstały nawet specjalne budowle. Na Spiszu, w Lendaku Boży Grób urządza się w piwnicy obok kościoła. Polska ze względu na swoją historię, ma szczególne tradycje wielkanocne. Polskie groby prócz symboliki religijnej są pełne symboli patriotycznych. To właśnie na nich Polacy zapisywali swoje tęsknoty i marzenia o wolności. Wielkanoc była okazją by się wzajemnie pocieszyć, a podczas rezurekcji wiwatować na cześć zmartwychwstałego Chrystusa utożsamianego z odrodzoną Ojczyzną. Stąd też procesja i msza rezurekcyjna były dla Polaków świętem najważniejszym, nie tylko ze względów religijnych

Tradycja święcenia pokarmów w sobotę wielkanocną ma w Polsce także długą tradycję. Skład koszyka ze święconką, zwanej u nas w niektórych wsiach „świynceliną” nie zmienił się praktycznie od XIV wieku. W tradycyjnej „kosołce” znajdziemy baranka z ciasta lub cukru, jajka malowane lub gotowane w łusce z cebuli, chlebuś, chrzan, sól, masło i wędliny. Chleb upamiętnia Jezusa, mięso, wędliny i branek przypominają Baranka Paschalnego, jajka znak nowego życia oraz sól i chrzan, które mają chronić przed zepsuciem. W niektórych wsiach na Spiszu uważano, że kto szybciej ze świynceliną do domu dobiegnie, temu gazdowi szybciej zboże wszędzie i cały rok będzie miał powodzenie w polu. Często sprowadzało się do niezwykle wyścigów, które upadły dopiero z nastaniem pojazdów mechanicznych, zwłaszcza samochodów.

Obrzęd święcenia pokarmów w okresie Wielkanocy znany jest we Włoszech, w Bawarii, Austrii. U naszego południowego sąsiada jednak zanikł. Wyjątek stanowi Orawa i Spisz, czyli regiony przez stulecia związane z osadnictwem polskim i zamieszkałe przez głęboko wierzących górali. Ale tu - w przeciwieństwie do Polski - koszyki z potrawami przynosi się rano, przed rezurekcją Osoba zmierzająca w Bratysławie lub Koszycach do kościoła ze święconką to z dużym prawdopodobieństwem nasz rodak. Przyniesiony do świątyni pokarm poświęci mu jeden z prawie 200 księży i zakonników z Polski, którzy pełnią misję duszpasterską na Słowacji.

Zawartość „kosołki” stanowi podstawę wielkanocnego śniadania (frystyku). Zasiada się do niego po rezurekcji, uroczystej mszy świętej, którą odprawia się z reguły wczesnym rankiem. Przed śniadaniem nie może się obejść bez krótkiej modlitwy, stukania i dzielenia się ugotowanymi jajkami. Dawniej zamiast wędlin w „kosołce” było wędzone mięso oraz „kołoco” zamiast chleba. Po surowości postu, w czasie którego nie jedzono mięsa ani nabiału, często ograniczając się, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu do jednego posiłku, śniadanie wielkanocne uderzało obfitością i różnorodnością potraw. Obfitość pożywienia miała spowodować obfitość plonów. Dlatego w tym dniu nikomu nic powinno zabraknąć chleba czy mięsa. W środowisku góralskim Wielkanoc, tak jak Boże Narodzenie obchodzona jest bardzo uroczysto i z reguły w rodzinnym gronie. Zupełnie inny charakter ma już poniedziałek wielkanocny, a w szczególności „śmigus-dyngus” zwany popularnie także „polywacką”. jb

Palmy i bazicki

Konkursy palm wielkanocnych stały się widowiskowe i dają dzieciom oraz dorosłym dużo radości w aspekcie religijnym, ale również w zakresie artystycznej kreatywności. Okazuje się, że mogą być pożyteczną formą wychowania łączącą różne tradycje, zdolności plastyczne z lepszym zrozumieniem treści religijnych.



Do niedawna w spiskich i podhalańskich kościołach w niedzielę palmowa święcono „bazicki”. Każdy chciał mieć najpiękniejszą, najdorodniejszą wiązanekę, dlatego młodzież w sobotę rano „styrmała” na wierzby, aby uciąć gałąź z samego wierchołka. Teraz po wsiach idzie nowe. Ludzie najpierw zaczęli „moić” gałązki wierzbowe, potem przynoszono również okazy jałowca oraz gałązki innych krzewów, a w końcu przyszła moda na wysokie palmy, jakie występują w rejonie Rabki. Niektórzy z wygody kupują też „gotowce” na jarmaku.

Co o tym wszystkim sądzić? Ano trzeba by to zjawisko ocenić i usystematyzować. Tak po dużym rozgardiaszu uczyniono w Bukowinie Tatrzań-



skiej, gdzie przed konkursem w Domu Ludowym określono jak „nowa palma” ma wyglądać, a przede wszystkim, że ma być z żywej zieleniny, a nie ze sztucznych kwiatków.

Moim skromnym zdaniem, skoro już w niektórych wsiach konkursy palm się przyjęły, to trzeba by je przeprowadzać w trzech kategoriach. Kategoria pierwsza, to **Palma tradycyjna**, czyli wiązka najpiękniejszych bazicek wierzby miodnej bez ozdóbników, w czym gustują tradycjoniści i osoby starsze. Kategoria druga, to **Palma ozdobna** w formie gałązki lub bukietu różnych żywych roślin, ale obowiązkowo z bazickami, ozdobiona w dowolny sposób o wysokości do 1 metra. Kategoria trzecia, to **Palma rabiańska**, jako forma wysokich na kilka metrów palm z wykorzystaniem żywych i suszonych roślin oraz różnorodnych ozdób. Rabiańska, dlatego że rozpowszechniona jest w dolinie Raby i stamtąd jej wzorzec do nas przywędrował. Bez tej systematyki nie ma sprawiedliwości, najpiękniejszymi wydają się palmy rabiańskie, i one są wyróżniane z uwagi na okazałość. Prawda jest taka, że w pozostałych kategoriach też znajdziemy co prawda skromniejsze, ale nieraz jakże gustowne okazy.

Rozwiązanie to nie urazi nikogo, a zadowoli wszystkich, zwłaszcza zwolenników użytkowego, wręcz rytualnego charakteru „palmy tradycyjnej”. Bazički bowiem święcono nie na paradę, ale po to aby potem dawać je do zboża siewnego, pod pierwszą skibę, do kadzidla, a nawet do odgania burzy z piorunami. Wtedy bazički paliło się „pod blachami”, a często w zwyczaju była przy tym modlitwa ze śpiewem „Święty Boże”. W końcu nie zapominajmy, że palmy we wszystkich formach robimy z myślą o liturgii Niedzieli Palmowej i o hołdzie jaki ludzie składają Jezusowi Chrystusowi na pamiątkę jego wjazdu do Jerozolimy.

Jan Budz



Wiosna przynosi nadzieję na nowe życie. Przyroda budzi się ze snu. Ptaki powracające z dalekich krajów były najbardziej oczekiwanymi zwiastunami wiosny. Wypatrywano bociany i szpaki. Jeżeli szpaki przyleciały to chociaż na polach leżał jeszcze śnieg, gospodarze wiedzieli, że wnet nastąpi ocieplenie i przyjdzie upragniona wiosna.

Spisz obejmuje pasmo Pienin Spiskich i część Magury Spiskiej. Sąsiaduje także z pobliskim Podhalem. Pokrywa śnieżna utrzymuje się tutaj długo. Zima zarówno na Podhalu jak i na Spiszu jest długa i mroźna, są liczne opady śniegu. Dlatego z takim utęsknieniem oczekiwana jest wiosna. W górach gwałtowne ocieplenie może przynieść wiatr halny.



Na południowych stokach i u podnóża północnych stoków powstaje więcej wiatrów południowych o większej sile i prędkości, i zarazem powstaje mniej wiatrów z cechami północnymi, te zaś są słabsze, mają mniejszą siłę i prędkość. Różnice te przejawiają się też przy powstawaniu silnych wiatrów i wichur. (...) Wiatr umownie nazwany halnym przez mieszkańców Podhala jest silnym i porywistym wiatrem o typie fenu, niesie on ze sobą ocieplenie, ale również może spowodować bardzo wiele zniszczeń zarówno na obszarach leśnych jak i w terenach. Wiatr ten wieje od szczytów ku dolinom wyrównując ciśnienie i jak wspomniano wyżej powoduje ocieplenie.

Zbawiennym opadem na wiosnę jest deszcz, ponieważ powoduje szybkie topnienie śniegu i zmywa wszelkie nieczystości z powierzchni dróg i pól. Jednak te gwałtowne roztopy przeradzają się czasami w niebezpieczne powodzie. Gdyż nagłe ocieplenie w wyższych i niższych partiach gór powoduje, że małe górskie potoki przeradzają się w wielkie i rwące rzeki, zalewając nie tylko pola uprawne, ale i ludzkie domostwa. Jest również przysłowie związane z wiosennymi roztopami: „Na Grzegorza idom lody do morza”.

W dzień Zwiastowania Pańskiego, czyli 25 marca bociany powinny najpóźniej wrócić do swoich gniazd. Jeżeli nie pojawiły się do tego dnia mogło to wróżyć nieurodzajny rok. Szczególną uwagę zwracano także na jaskółki. Gdyby ktoś wyrządził krzywdę jaskółce lub ją zabił to spowodowałby na siebie wiele nieszczęść, różnego rodzaju choroby lub dolegliwości. Często dzisiaj zauważyć można, że ludzie chcąc mieć ładne elewacje budynku niszczą gniazda jaskółek, rozciągając pod strzechą taśmę lub folię plastikową. W ten sposób ptaki się płoszą i nie zakładają gniazd.

Kwiecień to miesiąc bardzo marny. Raz nam przynosi ze sobą piękne słoneczne dni, innym razem pluchę i słoć a nawet śnieg. Przysłowie, które oddaje w pełni humory tego miesiąca to: „Kwiecień plecień bo przeplata, trochę zimy, trochę lata”. W miesiącu tym obchodzone jest również święto św. Wojciecha – 23 kwietnia. Spiszacy mówią, że ile dni przed Wojciechem będzie wiosenny grzmot, równo tyle dni po Wojciechu będzie padać śnieg: „*Kielo przed św. Wojciechym by zagrzmiało, telo po Wojciechu przikurzi śniyg*”¹.

Wiosna to czas zabiegów, aby ziemia rodziła i przynosiła plony. W dniu świętego Marka **25 kwietnia**, odbywały się **procesje z kościoła w stronę pól**, gdzie zasiane było żyto. Ozimina weszła i pięknie się zieleniło. Rolnicy prosili Boga o dobry urodzaj i dziękowali za to, co otrzymali. Dziewczyny w strojach ludowych z feretronami, kawalerowie z chorągwiami i cała rzesza wiernych szła w procesji śpiewając litanię do Wszystkich Świętych. Ksiądz po modlitwach kropił ziemię świeconą wodą i błogosławił: „*Jo to słysoł jak downo godali. Głód był strasny i ludzie chodzyli pod gołe niebo i prosyli Boga. Cosik sie urodziło i na tom pamiatke chodźom dziynki składać*”².

Z dniem pierwszego maja rozpoczynają się majówki, czyli nabożeństwa do Najświętszej Maryi Pan-



ny. Jest to szczególnie piękny miesiąc, ponieważ wszystko kwitnie, kwiaty, jabłonie, grusze, trawa soczysta zielona, ptaki w swoich gniazdach wysiadują młode. Wszystko nowe, świeże, odrodzone.

Nabożeństwa na Matki Boskiej są okazją do modlitwy, spotkań i wspólnego działania. Tam gdzie nie było kościoła, lub był znacznie oddalony od miejsca zamieszkania, majówki odbywały się przy kapliczkach. Wiele jest ich rozsianych po całym Spiszu. Jedne są murowane, inne drewniane, jeszcze inne małe kapliczki z obrazkiem lub figurką przybite do drzewa lub na palu.

W czasie majówek dziewczęta dekorowały je kwiatkami i zielonymi gałązkami. Wokół kapliczek stawiano kilka świerków, na które zawieszano kolorowe wstążki z marszczonej bibuły. Pojawiały się tam również papierowe kwiaty zrobione przez dziewczęta. „*Tako kaplicka była na śródku dookoła osiym smrecków, wstążkami kolorowymi i kfiotkami z bibuły my możyły. Kaplicke to nom zrobili starsi, na paliku, bo dzie my takie ziajoki by my zrobily*”³. Było to miejsce spotkań grupy koleżanek i miejsce modlitwy. Każda dziewczynka z grupy miała swój dzień, kiedy miała przystrajać kapliczkę kwiatami z łąki. Tam śpiewały pieśni Maryjne, litanie i psalmy oraz zносиły prośby do Boga i Matki jego: „*Tam my śpiywały psalmy i litanije. To było tego duzo. Tam była Matka Bosko, figurka abo obraz. Kozdo miała swój dziyn co se ubiwała. Jo musiała pociorze mówić i spiwować, bo nifto nie fciol, to jo musiała zacinać*”⁴.

Maj jest miesiącem, kiedy przyroda ukazuje nam całą swoją krasę. Równocześnie jest to miesiąc, kiedy w stodołach już pusto a ziemia jeszcze nie rodzi. Jest przysłowie, które często powtarzają starsi Spiszacy: „*Jak kwitnie głóg to jest nojwiynksi głód, a jak mak to juz nie tak*”⁵. Utrzymuje się, że do połowy maja mogą się pojawić duże przygruntowe przymrozki. Należy uważliwie rośliny jak pomidory, ogórki oraz kwiaty okryć na noc gdyż tzw. **Zimni Ogrodnicy**, których święto obchodzi się **12, 13, 14 maja Pankracego, Serwacego i Bonifacego** – mogą zmrozić to, co już wyrosło: „*Od niyfsie zawse nolezy spodziywać mrozu, potym Zośka jyfu ukoji*”⁶. **Po Zimnej Zośce czyli po 15 maja** – św. Zofii, już nie należy się obawiać mrozu, ogród zakwitnie w pełni i plony będą obfite.

Kiedy na łąkach trawa staje się soczysta i kwitną mleczce, czas by wypędzić bydło na pastwisko. Po długiej zimie, kiedy to żywiono ich tylko sianem, słomą czasami burakami nastala pora na lepszą paszę i lepszą karmę. Pierwsze wiosenne wypędzanie bydła związane było i jest w dalszym ciągu z pewnym zwyczajem. Miał on charakter obrzędowy. Aby ochronić zwierzęta przed złymi mocami przed wypędzeniem na pastwisko gospodarz kropił bydło

święconą wodą i modlił się, prosząc Boga o błogosławieństwo⁷. W Rzepiskach natomiast wypędzając owce na pastwisko lub kiedy szły na kosor⁸, pod progiem układano dwie ciupagi na krzyż i otoczono łańcuchem, żeby całe lato owce trzymały się razem i nie rozpraszały, a przez to i żadne ze stada nie zginie.

„*Owce moje owce
nief wos pasie fto fce
jo wos paś nie bedym
bo do wojny pudym.
Od bucka do bucka
Zeby mi sie nie straciyl
Ani jedyn baranek
Ani jedna owiecka*”⁹.

¹ Podala Helena Pietraszek z Krempach

² Podal Franciszek Pietraszek z Krempach.

³ Podala Helena Pietraszek z domu Malec rodem z Rzepisk.

⁴ Wywiad z Heleną Pietraszek z domu Malec rodem z Rzepisk.

⁵ Kiedy kwitnie dzika róża (głóg) wtedy jest największy głód, a jak kwitnie mak, to już nie tak – podal Franciszek Pietraszek z Krempach.

⁶ Podala Helena Pietraszek z domu Malec.

⁷ Ten zwyczaj nadal utrzymuje się w wielu miejscowościach spiskich, zwłaszcza w tych gdzie podstawą gospodarki rolnej jest hodowla krów.

⁸ Kosor – koszary – ogrodzenie w którym owce spędzają całe lato. Dać na kosor – znaczy dać baco-wi do harendy do jesieni.

⁹ Tekst popularnej spiskiej piosenki - wylczanki dziecięcej.

Maria P. Wnęk



Krokus tatrzański, Krokus spiski, Kieluchy (także szafrany, tulipanki, fijałki) to znane doskonale krokusy, których prawidłowa nazwa brzmi: **Szafran spiski (*Crocus scepusiensis*)**. To gatunek dziko rosnących roślin objęty ścisłą ochroną, należący do rodziny kosaćcowatych. Szafran spiski występuje w Tatrach, na podtatrzańskich łąkach, a także w niższych położeniach Babiej Góry i Beskidów Zachodnich. Zaskakuje nas fakt, iż w literaturze nie wspomina się, że występują także na Spiszu. Jego nazwa związana jest ze Spiszem, bo być może przyrodnik dokonujący niegdyś jego naukowej klasyfikacji i opisu botanicznego spotkał go właśnie po raz pierwszy na naszej spiskiej ziemi. Naszym obowiązkiem jest sporządzić mapę występowania szafranów. Mogliby w tym pomóc nauczyciele biologii – geografii, przy współudziale dzieci i młodzieży.

Szeroko wykorzystywany jest do dziś gatunek podobny - szafran uprawny. Nazwa łacińska *Crocus* jest zlatinizowaną grecką nazwą znamion szafranu uprawnego, która brzmi *kroke* = *nić*. Polska nazwa szafran pochodzi od arabskiego słowa „*safra*” określającego żółtą farbę (szafran w dużym rozcieńczeniu barwi wodę na kolor żółty). Do otrzymania 1kg suchych znamion potrzeba ok. 120 tysięcy kwiatów, dlatego szafran był i pozostał najdroższą przyprawą na świecie. Dziś krokusy spotkać można w krajach basenu morza Śródziemnego, a także w Azji Mniejszej, na Kaukazie i w Afganistanie. Dziko rosnący w Alpach i Pirenejach krokus wiosenny (*Crocus vernus*) to najważniejszy gatunek. Zdecydowanie mniejsze kwiaty ma krokus dalmatyński (*Crocus tomasinianus*), dziko rosnący na południu Węgier, w Chorwacji i na północy Bułgarii. Okazałe kwiaty w odcieniu lila ma krokus turecki (*Crocus zonatus* syn. *Crocus kotschyanus*) rosnący na naturalnych stanowiskach w Turcji i Libanie. Jesiennym gatunkiem jest także pochodzący z Włoch i Turcji szafran (*Crocus sativus*). **W Polsce dziko zakwita tylko jeden z gatunków - szafran spiski (*Crocus scepusiensis*)**. Wiosną, zwłaszcza w Tatrach tworzy malownicze liliowo-różowe dywany na halach i polanach.

W ogrodach można uprawiać kilkadziesiąt odmian krokusów. Pochodzą prawdopodobnie z Grecji lub Bliskiego Wschodu. W krajach tych uprawiany był już od starożytności jako roślina lecznicza, przyprawowa i barwierska. Znany był także w Egipcie i Babilonii, wymieniany w Pa-

pirusie Ebersa i Biblii. Opisują go także m.in. Hipokrates, Teofrast i Pliniusz Starszy. W Europie rozpowszechnili go Arabowie. W Średniowieczu szafran miał niezwykle wysoką cenę i duże znaczenie (w XIV i XV wieku za fałszowanie go w krajach niemieckich groziło spalenie na stosie). Uprawiano go wtedy zarówno w Europie, jak i Iraku, pn. Indiach, Chinach. Obecnie te kosztowne i pracochłonne uprawy utrzymały się w pd. Hiszpanii i Francji oraz na Węgrzech i Sycylii.

Właściwości i wykorzystanie:

- Z wysuszonych znamion słupka otrzymuje się żółty proszek o swoistym zapachu i korzennym, ostro gorzkim smaku zwany szafranem. W medycynie ludowej, szafran stosowany jest jako lek uspokajający, przeciwskurczowy w bolesnym miesiączkowaniu, jako dodatek do preparatów pobudzających apetyt.

- Jako roślina lecznicza stanowi jeden z produktów do wyrobu leków homeopatycznych oraz tzw. laudanum, czyli nalewki z opium z dodatkiem szafranu.

- Obecnie w farmakologii użytkowany jest stosunkowo rzadko częściej znajduje zastosowanie w barwieniu tkanin, wyrobów cukierniczych, alkoholowych i kosmetyków. Jako przyprawa korzenna stosowany jest do sosów, zup, potraw mięsnych i rybnych. W kuchni staropolskiej był również używany do barwienia ciast, zwłaszcza mazurków wielkanocnych.

W Tatrach krokusy związane są głównie z łąkami i polanami śródleśnymi, na których odbywa się wypas owiec, gdyż wymagają one żyznej gleby. Nie znoszą uprawy ziemni i raz zaorane giną bezpowrotnie. Obecnie największym zagrożeniem są dla nich turyści, zrywający je na bukiety. Szafran spiski nie jest w Polsce użytkowany. Ciekawostką jest, że jego nasiona są rozsiewane przez mrówki.

Zachęcamy naszych czytelników do odwiedzenia stron serwisu www.watra.pl, gdzie zobaczymy w postaci pięknych reportaży zdjęcia dziko rosnących krokusów, jako pierwszej zapowiedzi nadchodzącej wiosny. Na uwagę zasługują zdjęcia Macieja Bielawskiego (14.03.2007), Wojciecha Szatkowskiego (27.03.2007) i Anny Karpiel (03.04.2007). Watra zmieściła też Foto-relację Pauliny i Franciszka Pacygów (27.03.2007) pt. „Spiskie krokusy”, co nie odpowiada prawdzie, bowiem są to krokusy ogrodowe (hodowlane), nie zaś dziko rosnący szafran spiski. Chyba, że autor miał na myśli krokusy kwitnące w ogrodzie w spiskich Krempachach. (jb)



O ZDROWIU I JEDZENIU WIOSNĄ

Wiosną – w drzewach szybciej krążą soki, pojawiają się młode listki, zakwitają krokusy, pierwiosnki, potem żółcą się od mai łąki. Słonko miło przygrzewa. Przyroda odradza się. Tylko ludzie zabiegani, zestresowani i trochę zmęczeni zimowymi dniami, brakiem witamin i słońca. A nic tak nie pomaga jak sama natura. Wiedzieli o tym nasi przodkowie i chętnie korzystali z mocy tego, co sama natura stworzyła.

Wiosną – w ogródkach każdej szanującej się gospodyni pojawiały się młode zioła takie jak mięta pieprzowa, listki, której dodawano do serów, sałatek, do zimnych napojów i gorącej herbaty – nie tylko gasiły pragnienie i poprawiały smak, ale i łagodziły dolegliwości żołądkowe. Obok mięty rósł rumianek, piękna pietruszka, lubczyk. Zioła te uzupełniały wiosenne niedobory witamin. Lubczyk zwany powszechnie „magą”, nie tylko dodawał miłego aromatu rosółom, ale wraz z pietruszką stosowany był w leczeniu m.in. niedokrwistości.



Wcześniej pojawiała się sałata – wiosenne warzywo pełne witamin i soli mineralnych, podawana w postaci świeżych liści ze śmietaną, albo razem z kwaśnym mlekiem jako zupka spiska. Źródłem pierwszych wiosennych witamin były też rośliny zbierane z łąk i pól. Młode listki szczawiu zwyczajnego – to podstawa najbardziej chyba znanej wiosennej zupy – zupy szczawiowej, która zawiera wiele potrzebnych nam soli mineralnych. Z młodych listków babki, krwawnika, pokrzywy zwyczajnej, mniszka pospolitego i gotowanych na twardo jajek przyrządzano sałatki wiosenne, które zawierały wiele witamin i soli mineralnych potrzebnych osłabionemu organizmowi zimą. Po takich kuracjach piękniało całe ciało. Z żółtych, pięknych kwiatostanów wspomnianego mniszka pospolitego zwanego w naszym regionie majem, przygotowywano smaczne wino i syropy na przeziębienia. Pospolita pokrzywa znana obecnie głównie jako chwast jest cudowną rośliną leczniczą. W naparach z jej liści nasze praprababce płukały włosy dla ich ładnego połysku, a jej sok z miodem usuwał zmęczenie i wzmacniał siły obronne organizmu. Powszechne były herbaty ziołowe i owocowe z suszonych ziół. Dziś jeszcze posiekane liście pokrzywy i krwawnika dodaje się do pasz dla kurcząt i bydła. Kuzyn-

ka pokrzywy zwana potocznie martwą pokrzywą jasnota biała ma białe motylkowate kwiaty z długą rurką u podstawy, w której gromadzi się słodki nektar. Dzieci ze smakiem odrywały kwiatki i zjadały słodkie końcówki. Żywica świerka, czy jodły zastępowała współczesną gumę do żucia i zwana „pogryzacką” smakowała dzieciom. Obecna oliwa z oliwek zastępowana była przez wytłaczany również w naszej okolicy olej lniany z lnu pospolitego. Stosowano go również do lamp oliwnych. Samo siemię lniane było lekiem w niedomaganiach przewodu pokarmowego i moczowego.

Na przednówku brakowało wartościowych pokarmów. Zdarzało się, że w szczególnie trudnych latach na początku XX wieku źródłem wartościowego białka zwierzęcego były opiekane na ognisku udka żab (specjał kuchni francuskiej). Podstawą diety były jednak ziemniaki, zwane tutaj grulami, składniki takich potraw jak dziadki, kluski. Zawierają one dużo skrobi – są więc pożywne, dużo witaminy C, potasu. Tradycyjny dziś i już europejski oscypek, ale i bundz – źródło białka. Mniej doceniane maślanek czy żyntycy obfitują w łatwo przyswajalne białko i wapń ważne szczególnie dla dzieci.

Dziś korzystamy chętniej z gotowych preparatów witaminowych, porykamy kolorowe kulki, zjadamy gotowe produkty wzbogacane o różnego rodzaju polepszacze, wzmacniacze i konserwanty, bo w takim żyjemy świecie. Ale coraz częściej słyszymy o zdrowym stylu życia. Smakują nam pokarmy bez tzw. chemii, medycyna i farmacja szuka leków w naturze. Nasi pradziadkowie potrafili żyć w zgodzie z naturą i być szczęśliwymi. Może ich jadłospis szczególnie wiosną nie był urozmaicony, posiłki były skromne i proste, ale nie brakowało im wewnętrznej radości z codziennego życia i pogodnego spojrzenia na świat, czego tej wiosny wszyscy sobie życzymy.

Barbara Kowalczyk

W przydomowym ogródku



W dobie wypielegnowanych trawników oraz drzewek i krzewów iglastych zdobiących najczęściej obejście współczesnego domu warto przypomnieć, jak dawniej wyglądały ogródki domowe i jakie kwiaty można było w nich znaleźć.



Do najpopularniejszych roślin ozdobnych w Kacwinie należały fiołki, które kwitły białą, różową lub jasnofioletową. Niektóre wyrastały dosyć wysoko, dlatego nieraz wyglądały zza sztachet płotu. Uwagę zwracały również gergonie, które swoje dorodne, pełne kwiaty zwracały w stronę słońca. Obydwa gatunki nadal spotyka się w ogródkach.

Nisko, blisko podłoża rosły stokrotki, siyrotki (bratki) oraz nagietek.

Wśród tych kwiatów można było także dojrzeć barwink – roślinę o drobnych, zielonych listkach i płozących się łodygach. Z barwinku często wypłatano wianuszki, na przykład na krzyż do kruchty w kościele.

Próżno dziś już szukać w ogródkach studentów – roślin o kolorowych kwiatach z jasnym brzegiem. Warto też zauważyć, że nazwą tulipany określano dawniej zupełnie inne kwiaty – dosyć wysokie, intensywnie niebieskie, zupełnie nieprzypominające współczesną odmianę tulipana holenderskiego.

Nieodpartym urokiem zachwycała od dawna lilia majestatycznie rozkładająca swe kielichy. Kacwińskie dziewczęta wykorzystywały ten kwiat do ozdabiania ołtarza w kaplicy świętej Anny w dniu lipcowego odpustu (26 lipca). Uzupełnieniem bukietu z lilii była śparga (szparag), roślina o długich, gałęzistych pędach z drobnymi listkami. Ten gatunek rośliny nadal w niektórych przydomowych ogródkach.

Jesienią zakwitały przed domostwami różnokolorowe astry oraz popularne katrynki (chryzantemy), nazywane tak od imienia Katarzyny, która imieniny świętuje późną jesienią, stąd nazwa kwiatu. Powszechnie znane wśród gospodyń domowych były także piwonie (piwowonie), łubin, nasturcja.

Poza roślinami ogrodowymi na uwagę zasługują również doniczkowe. Parapety dawnych domów mieszkalnych przyozdabiane były czerwonymi muškatami (pelargonie), umieszczonymi często w nieużywanych garnuszkach. W Niedzicy nazywano je pałagonje. Te kwiaty przechowywano przez okres zimy wewnątrz pomieszczeń, a wystawiano na zewnątrz wraz z nadejściem cieplejszych dni. Warto wspomnieć także o roślinie doniczkowej zwanej rozmaryjo – posiadała ona drobne listki i ładnie pachniała oraz o fiołce wodnej – miała małe różowe kwiatki i niewielkie, lecz grube liście.

Wiele gospodyń hodowało w domu również miyrte (mirt). Gałązkami tej zielonej rośliny nadal ozdabia się świecę do chrztu oraz komunii. Z kolei pannie młodej wije się z miirty wianek, który przyszyły mąż ma wykupić za wysoką cenę. W związku ze ślubem również družbom i druhom przypina się do ubrania kwiatka udekorowanego miyrtem.



Barwne, pachnące kwiaty wspólnie dopełniały obraz domostwa spiskiego. Mimo że nie znano aż tak wiele gatunków roślin jak obecnie i chociaż nie istniały różnego rodzaju środki wspomagające rośliny, kobiety umiały sobie radzić i w wyniku ich zabiegów widok ogródka cieszył każde oko. Można było śmiało powtórzyć słowa powszechnie znanej pieśni kościelnej: „Chwalcie łąki (ogrody!) umajone, góry, doliny zielone”.

Beata Magiera

Lokalna Grupa Działania na Spiszu i okolicy



Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy zostało powołane do życia w grudniu 2005 roku na spotkaniu Komitetu Założycielskiego w Krakowie. W skład stowarzyszenia wchodzi grupa entuzjastów ze Spisza i Podhala, która tworzy tzw. Lokalną Grupę Działania (LGD).

Zarząd Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolicy

Organem decyzyjnym Stowarzyszenia jest Zarząd składający się z dwunastu osób. Natomiast organem kontrolnym Komisja Rewizyjna, w skład której wchodzi cztery osoby.

Zarząd			
1.	Kowalczyk Julian	Łapsze Niżne	Prezes
2.	Mikulska Krystyna	Nowy Targ	V-ce Prezes
3.	Płachta Maciej	Trybsz	V-ce Prezes
4.	Wnęczak Celina	Kacwin	Sekretarz
5.	Nowak Emilia	Niedzica	Skarbnik
6.	Budz Tomasz	Czarna Góra	Członek
7.	Golonka Marcin	Jurgów	--
8.	Kikla Marian	Czarna Góra Zagóra	--
9.	Łukasz Zofia	Krempachy	--
10.	Majerczak Józef	Nowa Biała	--
11.	Trzop Agnieszka	Czarna Góra	--
12.	Wrocławski Mieczysław	Harkłowa	--
Komisja Rewizyjna			
1.	Błachut Dominik	Frydman	Przewodniczący
2.	Krzysztofek Anna	Krempachy	V-ce Przewodniczący
3.	Celińska Organa Bożena	Harkłowa	Członek
4.	Pawlak Alicja	Jurgów	--

Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy swoim działaniem obejmuje polską część regionu Spisz, w skład którego wchodzi 14 wsi położonych na terenie trzech gmin: Łapsze Niżne, Bukowina Tatrzańska i Nowy Targ. Naszym głównym celem jest wypromowanie regionu oraz polepszenie jakości życia mieszkańców Spisza i okolicy poprzez rozwój turystyki. Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy działa w oparciu o statut.

Organizacja powstała, aby starać się o środki dla naszego regionu z funduszy Unii Europejskiej, a przede wszystkim z pilotażowego programu Leader +.

W chwili obecnej mamy przyjemność poinformować Państwa, że przygotowany przez nasze Stowarzyszenie wniosek pt. „Leader + na Spiszu i Okolicy” został pozytywnie rozpatrzony i przyjęty do realizacji.

Na realizację projektu złożą się działania wykorzystujące lokalny potencjał, aktywizujące i integrujące mieszkańców obszaru Spisza i okolicy. Projekt będzie służył promocji obszaru oraz wymianie doświadczeń między mieszkańcami.

W projekcie zaplanowano działania z podziałem na trzy etapy w ramach następujących tematów wiodących:

I. Zastosowanie nowych informacji know-how i nowych technologii w celu podniesienia konkurencyjności produktów i usług obszarów wiejskich.

Z tym tematem związane są następujące cele strategiczne: „Poszerzenie wiedzy i zwiększenie umiejętności zarządzania środowiskiem”, „Spisz regionem otwartym”.

Zaplanowano wykonanie portalu internetowego Spisza i okolicy, jako narzędzia nowoczesnej komunikacji społecznej. Portal zawierać będzie: opis regionu i poszczególnych miejscowości, galerię fotografii, bazę obiektów turystycznych, kulturalnych, noclegowych i podmiotów gospodarczych. Na stronie zamieszczony będzie również kalendarz imprez regionalnych. Dodatkowo strona wzbogacona zostanie o forum dyskusyjne, dzięki któremu uzyskamy możliwość śledzenia opinii na temat naszego regionu. Opracowana i udostępniona na portalu zostanie także interaktywna mapa regionu Spisza i okolicy, która umożliwi wirtualne zwiedzanie regionu.

II. Poprawa jakości życia na obszarach wiejskich.

Z tym tematem związany jest cel strategiczny „Polepszenie jako-

Numer Gazety współfinansowany ze środków

Programu Leader+

Szerzej o Programie Leader+ piszemy wewnątrz numeru



ści życia mieszkańców Spisza i okolicy poprzez rozwój turystyki”

Realizując drugi temat wiodący, jakim jest poprawa jakości życia na obszarach wiejskich, zaplanowano następujące działania:

Przeprowadzenie szeregu szkoleń kilku lub kilkunastodniowych:

- z zakresu podnoszenia jakości świadczonych usług turystycznych
- z zakresu ekologii i ochrony środowiska - kurs dwunastodniowy
- szkolenia językowe mające ułatwić lokalnej ludności porozumiewanie się z turystą zagranicznym

Analiza zasobów przyrodniczych, kulturowych i gospodarczych regionu Spisza i okolicy. Zgromadzone materiały obejmą:

- opis regionu tj. położenie, historia, folklor, kultura, produkty regionalne, kuchnia regionalna;
- opis poszczególnych miejscowości na Spiszu wraz z lokalnymi atrakcjami przygotowanymi indywidualnie przez każdą z miejscowości;
- galerię fotografii;
- bazę obiektów turystycznych tj. opisy szlaków turystycznych pieszych i rowerowych, bazę obiektów sportowych;
- bazę obiektów kulturalnych tj. zabytki kultury spiskiej w tym kościoły, kapliczki oraz miejsca spotkań kulturalnych;
- bazę noclegową przedstawioną w formie prezentacji obiektów noclegowych zawierającej opis obiektu, adres, galerię fotografii, standard wyposażenia;
- bazę podmiotów gospodarczych na terenie Spisza, podzieloną ze względu na charakter prowadzonej działalności, szczególna uwaga zwrócona zostanie na przedsiębiorców wytwarzających produkty regionalne;
- kalendarz organizowanych w regionie imprez;

Zebrane informacje zostaną opracowane w formie pisemnej, przełożone na języki obce, a następnie wykorzystane w ulotkach informacyjnych i na portalu internetowym.

Wyznaczenie ścieżek pieszych i rowerowych. W ramach zadania zaplanowano zorganizowanie 20 spotkań, które swoim zasięgiem obejmą wszystkie miejscowości Spisza. Do udziału w spotkaniach zostaną zaproszeni nauczyciele i uczniowie oraz aktywni mieszkańcy regionu. W celu wyłonienia najlepszych pomysłów **zostaną przeprowadzone cztery konkursy:** na najciekawszy szlak, najładniejszy zakątek Spisza, najlepszą fotografię, najciekawsze podanie ludowe (legendę) związane z danym miejscem na szlaku. Laureaci zostaną nagrodzeni ciekawymi nagrodami rzeczowymi.

Następnie wykonane zostaną ekspertyzy odnośnie możliwości przeprowadzenia tras pieszych i rowerowych



*W gospodarstwie agroturystycznym
w Sromowcach Wyżnych*

na obszarze objętym ZSRROW. Kolejnym etapem będzie zaprojektowanie i wykonanie 66 tablic promujących szlaki i atrakcje turystyczne Spisza. Efektem końcowym będzie **opracowanie i wydanie aktualnej mapy regionu Spisza zawierającej atrakcje i szlaki turystyczne** w nakładzie 3.000 egzemplarzy.

III. Wykorzystanie zasobów naturalnych i kulturowych.

Z tym tematem związany jest cel strategiczny „Zachowanie dziedzictwa kulturowego”.

W zakresie realizacji trzeciego tematu wiodącego tj. wykorzystanie zasobów naturalnych i kulturowych regionu zaplanowano:

Przygotowanie i publikację śpiewnika spiskiego.

Pomimo bogatego folkloru Spisz nie doczekał się dotychczas publikacji śpiewnika. Aby udokumentować zapomniane lub ginące spiskie nuty, melodie i słowa organizatorzy podjęli się trudu zebrania, opracowania i wydania tej części kultury duchowej Spisza. Odmienność folkloru spiskiego od sąsiednich regionów (Podhale, Pieniny) uwidocznione w charakterystycznych tańcach np. czardaszach, wskazuje na wyraźne wpływy w polskiej kulturze Spisza innych nacji: Węgrów, Niemców, Wołochów (Rumunów) i Słowaków. Dlatego też mimo bliskiego sąsiedztwa Spisza z Podhalem tak różne są obie kultury ludowe. Przygotowany przez LGD spiski śpiewnik ma uzmysłowić czytelnikowi różnorodność i bogactwo kultury góralskiej, do której obok podhalańskiej zalicza się także spiską. Nakład śpiewnika przewiduje się na 2 000 sztuk, objętość około 200 stron formatu A5 z zapisem nutowym i tekstowym, czarno - białymi i kolorowymi ilustracjami. **Załącznikiem do książki będzie płyta CD z nagraniem wybranych utworów.**

Samo wydanie poprzedzi żmudna praca dokumentowania materiału w terenie i nagrania utworów w studio.

Zorganizowanie imprez regionalnych:

- „Konkurs na Spiską Szopkę - Betlejymek”
- „Spisko Watra”
- „Spiskie Zwyki”

Przyjęte działania mają na celu podniesienie świadomości i wiedzy uczestników oraz widzów wymienionych imprez regionalnych na temat swojej „małej ojczyzny” jaką jest Spisz oraz podniesienie dochodu miejscowej ludności.

Szkolenia agroturystyczne

W dniach od 19- 24.03.2007r. w Łapszach Niżnych odbyły się bezpłatne szkolenie agroturystyczne mające na celu podnoszenie jakości świadczonych usług agroturystycznych wśród społeczności lokalnej. Zajęcia zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i okolicy z siedzibą w Łapszach Niżnych w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz Rozwój Obszarów Wiejskich 2004-2006” działanie 2,7 „Pilotażowy Program Leader+” Schemat II- pt. „Ze Spiszem w świat”. W zajęcia wzięło udział 25 mieszkańców Spisza z gmin Łapsze Niżne, Bukowina Tatrzańska, Nowy Targ. Szkolenie zostało sfinansowane ze środków Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zajęcia prowadziło Europejskie Centrum Edukacyjno – Usługowe z Krościenka n/ Dunajcem którego dyrektorem jest Bożena Wołowicz.



W gospodarstwie agroturystycznym p. Mikołajczyków w Czorsztynie

Uwaga! Konkurs z nagrodami

Wszystkich zainteresowanych czytelników, mieszkańców Spisza i okolicy (gminy Bukowina T., Łapsze Niżne, Nowy Targ) zachęcamy do udziału w konkursie pod nazwą Piękny, ciekawy Spisz i Okolica”. Do dnia 10.09.2007 można nadsyłać na adres Stowarzyszenia następujące materiały, zależnie od wybranych tematów:

I. „Projekt najciekawszego szlaku turystyczny po Spiszu i najbliższej okolicy” – wymaga się krótkiego opisu szlaku – którą przebiega, jaką ma trudność, co można tam zobaczyć? Do opisu należy dołączyć schematyczną mapkę lub ksero fragmentu mapy turystycznej z przebiegiem trasy i zaznaczonymi miejscami postojowymi. Opracowanie dotyczyć może już istniejących na tym terenie szlaków turystycznych lub też zupełnie nowych wytyczonych przez autorów prac.

II. „Najładniejszy zakątek Spisza” – wymaga się by opracowanie tego tematu zawierało rysunek lub zdjęcie wybranego miejsca oraz krótkie wypracowanie (strona A4 mile widziana wersja elektroniczna) na temat gdzie ono się znajduje, jak tam dotrzeć, jak wygląda, dlaczego jest dla Ciebie wyjątkowe? Rysunek można wykonać dowolną techniką (farby, kredki, węgiel, itp.)

III. „Najlepsza fotografia ze Spisza” – wymaga się dostarczenia fotografii o wymiarach co najmniej 10cm/15cm (format pocztówkowy) z opisem zdjęcia z tyłu: autor, adres, tytuł zdjęcia, miejsce i data wykonania fotografii. Zdjęcie może być zrobione wcześniej np. podczas wakacji. Można w uzupełnieniu do wersji papierowej nadsyłać także fotografie robione techniką cyfrową, nagrane na płyty CD lub DVD, również z dokładnym opisem na okładce płyty. Tematyka prac jest dowolna (widoki, martwa natura, ludzie, zabytki, śmieszne sytuacje.) ale powinna być związana z regionem Spisza i okolicy. Jeden uczestnik konkursu może nadesłać dowolną ilość zdjęć.

IV. „Najciekawsze podanie ludowe” - legenda związana z daną miejscowością na Spiszu lub miejscem na wybranym szlaku turystycznym Spisza i najbliższych okolic – wymaga się wypracowania (max 2 strony A4 mile widziana wersja elektroniczna) z podaniem tytułu pracy i miejsca, którego dotyczy legenda.

Wszystkie prace należy odpowiednio opisać:

Imię i Nazwisko

Wiek

Pełny adres zamieszkania

Adres szkoły w przypadku, kiedy autorem pracy jest dziecko uczące się

Podtytuł konkursu np. „Najładniejszy zakątek Spisza”, prace wysyłamy na adres organizatora konkursu:

Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy, 34-442 Łapsze Niżne, ul. Jana Pawła II 63. Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Stowarzyszenia (budynek Urzędu Gminy Łapsze Niżne, poziom 0), na stronie www.spisz.org lub pod telefonem kom. 664 758 092.

W ramach Planu Młodzieżowy Leader+ odbyły się 3 **spotkania z młodzieżą** gimnazjalną (każde trwało ok. 2 – 2,5 godz.).

Do udziału w projekcie zaproszono młodzież z Gimnazjum w Łapszach Niżnych, Gimnazjum Nr 1 w Krem-

pachach oraz z 2 regionalnych zespołów: „Ciardasie” z Czarnej Góry i „Zawaternik” z Leśnicy. Na pierwsze spotkanie przyjechało łącznie 74 osoby. Spotkanie odbyło się w Łapszach Niżnych w dn. 27.09.2005 r. (OSP).

Kolejne spotkanie z młodzieżą miało miejsce 4.12.05 w GOK w Łopusznej. Spotkanie odbyło się pod hasłem: „Jak realizować marzenia – wieś moich marzeń”. W spotkaniu uczestniczyło 17 osób



Trzecie a zarazem ostatnie spotkanie z młodzieżą – odbyło się w pięknej scenerii niedzickiego Zamku Duna-jec. Miejsce sprzyjało tematyce spotkania, które tym razem odbyło się pod hasłem „Bohaterowie pieśni gminnej”

Oprócz Spotkań: Młodzież z Gimnazjum w Łapszach Niżnych oraz z Gimnazjum w Krempachach zrobiła też gazetkę szkolną o projekcie „Spisz i okolice” oraz programie Leader+. Maria Tomasz z Gimnazjum w Łapszach Niżnych napisała krótki artykuł pt. „Program Leader+ na Spiszu” o uczestnictwie młodzieży z Gimnazjum w Łapszach Niżnych w projekcie „Spisz i okolice”.

W imieniu Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i Okolici prezes Julian Kowalczyk

Kontakt:

Stowarzyszenie RSiO

ul. Jana Pawła II 63, 34-442 Łapsze Niżne

tel.: 018 2659310, kom. +48 664 758 092

e-mail: biuro@spisz.org, [www: www.spisz.org](http://www.spisz.org)



29.03.2007 r. w hotelu „Pieniny” w Niedzicy odbyła się promocja przewodnika „Kapliczki polskiego i słowackiego Spisza”. Współautorami tego przewodnika są Elżbieta Łukuś i Józefa Żołądek nauczycielki z gimnazjum w Łapszach Niżnych oraz Grzegorz Kubal, który opracował rozdział „Wybrane kapliczki słowackiego Spisza”. Wymienione Panie opracowały kapliczki gminy Łapsze Niżne oraz pozostałe kapliczki polskiego Spisza. Wydawnictwo nawiązuje szatą graficzną i wielkością do poprzedniego przewodnika, który ukazał się dwa lata temu pod nazwą „Kościoły polskiego i słowackiego Spisza”. Nic dziwnego, wydawcą jest ta sama firma, mianowicie Arete II z Krosna.



Autorzy przewodnika: od lewej Grzegorz Kubal, Elżbieta Łukuś i Józefa Żołądek

Informacje napisane są w języku polskim, słowackim, niemieckim i angielskim. Przewodnik współfinansowany był przez Unię Europejską, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Inicjatywy Wspólnotowej Interreg III a Polska- Republika Słowacka. Inwestycja kosztowała brutto 33.750 zł. W następnych numerach gazety postaramy się przybliżyć historię niektórych kapliczek.

Wozownia

- ekspozycja pojazdów
konnych w Niedzicy

Szesnaście pojazdów konnych z kolekcji pana Jana Wzorka tworzy ekspozycję w wozowni muzeum – Zespołu Zamkowego w Niedzicy.

W dniu 1 lipca 2006 roku została otwarta wozownia, kolejna atrakcja dla zwiedzających. Inicjatorem wystawy jest pan Krzysztof Mazur, dyrektor zamku Dunajec w Niedzicy. Na nowe pomieszczenie muzealne została zaadaptowana część kotłowni, w której można podziwiać pojazdy używane w XIX i na początku XX stulecia. Niestety poza saniami nie zachowały się żadne pojazdy konne właścicieli zamku Dunajec w Niedzicy. Wystawa została wzbogacona oryginalnymi butami Gezy Salamon i dwoma obrazami: w tle dwór w Falsztynie z pojazdem konnym, zwanym linijką z początku XX wieku i Zamek Dunajec z budynkami gospodarczymi.

Podczas zwiedzania ekspozycji, można posłużyć się przewodnikiem, opracowanym przez panią Teresę Fabijańską – Żurawską, która szczególnie uwagę zwróciła na karetę i bryczkę sygnowaną „Ludwik Nobel – S. Petersburg”. Przedstawicielami pojazdów dworskich są: czterokołowa, czteroosobowa bryczka jesionowa, wózek kielecki, bryczka dworska produkcji węgierskiej z Debreczyna. Dużym dworskim pojazdem jest wieloosobowy, odkryty powóz z ławkami wzdłuż z wejściem od tyłu, przeznaczony dla myśliwych do polowań lub dla towarzyskich spacerów na wsi. Można zobaczyć też takie unikatki jak: czartopchajkę, bałagulkę, bryczkę petersburską i wózek, którym jeździł kupiec żydowski na obwoźny handel. Perłą reprezentującą typ powozu miejskiego jest milord ze znakomitej „fabryki” Rentla w Warszawie.

Pomysł odtworzenia wozowni jest trafnym przedsięwzięciem. Gratulacje!

red

JURGOWSKIE SZAŁASY

Przy drodze do granicy państwa, na polanie „Podokólne”, nad rzeką Białką znajduje się niespotykany gdzie indziej w takiej ilości zespół szałasów pasterskich. Szalasasy są własnością gazdów jurgowskich, ale jako zabytek podlegają ochronie, którą wykonuje Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Starania w zakresie ich ochrony były na tyle skuteczne, że szalasasy zachowały się do dziś. W latach 70 - tych część z nich pod nadzorem Muzeum Tatrzańskiego została wyremontowana. Na 56 zinwentaryzowanych wtedy szałasów, pieńniędzy starczyło dla 28 obiektów. Niektóre mają nawet 100 lat. Z upływem czasu i przy braku środków na dalsze remonty część z nich może ulec zniszczeniu. W internecie można obejrzeć fotograficzną inwentaryzację tego unikatowego żywego skansenu, którą zrobił Tadek Zabrzewski. Zdjęcia znajdują się pod adresem <http://klub.chip.pl/tadekz/szopki.htm>



Polanę Podokólne mieszkańcy wsi Jurgów otrzymali w gromadzkie użytkowanie pod koniec XIX wieku w zamian za utracone polany i hale tatrzańskie. Z Tatr przenieśli swoje szalasasy i w ten sposób ok. 2 km za Jurgowem powstała wioska letnia, do której przenoszono się z bydłem w sezonie letnim. Każdy gazda miał tam swój szałas, w którym była wydzielona część dla pasterza i część dla bydła. Przez dzień wyznaczeni pasterze wypasali gromadnie zwierzęta z całej wsi, potem na noc były one zamykane w gazdowskich szopkach po kilka sztuk. Każdy też doił swoje krowy i opiekował się posiadaniem stadem. Wieczorem po pracy kwitło przy wiatrze życie towarzyskie. Dziś część obiektów służy jako magazyny, część została odsprzedana osobom spoza Jurgowa, część znikła z polany. W niektórych do tej pory odbywa się gospodarka pasterska.

Jako obiekty drewniane, praktycznie wszystkie wymagają systematycznych remontów. Sprawą ich utrzymania zainteresowana jest także wiejska spółka narciarska „Hawrań”. Teren szałasów byłby komplementarnym zapleczem dla budowanego po drugiej stronie drogi kompleksu narciarskiego. Gdyby udało się przystosować szalasasy pod potrzeby rekreacyjno-wypoczynkowe, byłaby to nie lada atrakcja turystyczna. Część szałasów można by też przeznaczyć na cele edukacyjne i szkołę w przyrodzie z prezentacją autentycznego życia pasterskiego, które tu niegdyś funkcjonowało. Można by gościom robić pokazy dojenia owiec i krow, a zwłaszcza wyrobu oscypków. Rozwinęłyby się także sprzedaż produktów pasterskich oraz rękodzieła użytkowego i artystycznego, z którego Jurgów przecież słynie.

tekst Janusz Haniaczyk, foto Jan Pluciński (1968)

Modernizacja ośrodka zdrowia w Łapszach Niżnych

Wywiad z wójtem gminy Łapsze Niżne mgr Pawłem Dziubanem

Panie Wójcie - jaki jest aktualny stan przygotowań do rozpoczęcia prac modernizacyjnych w ośrodku zdrowia w Łapszach Niżnych?

Zanim odpowiem na to pytanie, to przypomnę, że według władz sanitarnych budynek ośrodka zdrowia aktualnie nie spełnia wymogów stawianych obiektom służby zdrowia i w związku z tym wymaga gruntownej modernizacji. Generalnemu remontowi muszą być poddane wszystkie instalacje wewnątrz budynku, muszą być zmodernizowane gabinety lekarskie, poczekalnie, sanitariaty. Muszą być wykonane nowe poczekalnie, osobne dla pacjentów chorych i oddzielne dla zdrowych. Trzeba stworzyć ułatwienia w poruszaniu się osób niepełnosprawnych, zbudować pochylnie, wykonać windy.

Każdy zamiar modernizacji wymaga opracowania projektu prac. Co do tej pory uczyniono w tym zakresie?

Urząd Gminy ogłosił przetarg na wyłonienie wykonawcy dokumentacji i opracowania wniosku aplikacyjnego do Norweskiego Funduszu Mechanizmu Finansowego w celu uzyskania zewnętrznych środków finansowych na realizację zadania, którego koszt wyniesie około 1 – 1,5 mln zł. Do przetargu zgłosiła się tylko jedna firma – Instytut Doradztwa Europejskiego „Innowacja” z Krakowa, która przyjęła wykonanie zadania za kwotę 130 000 zł. Termin złożenia wniosku mija 16 kwietnia 2007 r. Do wniosku aplikacyjnego potrzebny jest projekt, który został już wykonany. Ponadto do wniosku wymaganych jest wiele załączników, które Urząd Gminy przygotowuje w porozumieniu z wykonawcami tych załączników, m.in. z kierowniczką Ośrodka Zdrowia doktor Koczocik, która określiła rodzaj sprzętu do zakupu, niezbędnego do wykonania po remoncie budynku, planowanych usług medycznych.

Do 30 marca spodziewamy się otrzymać z RIO opinię o wykonaniu budżetu gminy, która będzie również załącznikiem do wniosku aplikacyjnego do Norweskiego Funduszu Mechanizmu Finansowego. Ze względu na krótki termin do złożenia wniosku wykonuje się kilka rzeczy naraz, tj. studium wykonalności modernizacji, projekt architektoniczny i inne materiały niezbędne do wniosku.

Przypominam, że termin złożenia wniosku upływa w dniu 16 kwietnia 2007 r.

Co będzie jeżeli gmina nie otrzyma środków finansowych z Norweskiego Funduszu Mechanizmu Finansowego?

Liczymy, że uda nam się pozyskać pieniądze, gdyż Norweski Fundusz Mechanizmu Finansowego przewidu-

je działanie w trzech aspektach, to jest – część inwestycyjna, część usług medycznych, część programu profilaktyki. Część programu profilaktyki idzie w parze z usługami, bo usługi wynikają z programu profilaktycznego. Wszystkie części muszą być podzielone po równo, gdyż wówczas projekt ma szansę być dofinansowany.



Jeżeli jednak nie otrzymamy w tym roku środków finansowych z tego funduszu, to zebrane materiały złożymy pod koniec roku do Małopolskiego Programu operacyjnego dotyczącego ochrony zdrowia z realizacją w roku następnym. Zamierzamy ponadto wystąpić o pożyczkę finansową do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w celu uzyskania pieniędzy na wykonanie w budynku ośrodka zdrowia termomodernizacji, tj. wymianę okien, termoizolację budynku, wymianę instalacji grzewczych, elektrycznych. Prace te należy wykonać w ramach kosztorysu niekwalifikowanego jeszcze przed okresem grzewczym nie czekając na odpowiedź z Funduszu Norweskiego, która nie nadejdzie wcześniej jak w październiku – listopadzie 2007 r.

Prace termomodernizacyjne należy wykonać w ramach własnych środków finansowych, gdyż Norweski Fundusz Mechanizmu Finansowego nie przyznaje pieniędzy na prace termomodernizacyjne. Obecnie na ten cel możemy przeznaczyć kwotę 220.000 zł.

Czy w ramach modernizacji przewiduje się powiększenie kubatury budynku?

W ramach prac remontowych przewidujemy wybudowanie całej ściany frontowej budynku, powiększenie gabinetów lekarskich i zwiększenie powierzchni ciągu komunikacyjnego – korytarzy- co najmniej do szerokości 2 m, przesunięcia ścian wewnętrznych pomieszczeń, zbudowanie windy.

Czy w budynku ośrodka będzie się mieścić apteka jak dotychczas?

Nie. Przewiduje się wzniesienie nowego parterowego budynku wolnostojącego przed Ośrodkiem Zdrowia z przeznaczeniem na aptekę.

W tym celu gmina ogłosiła przetarg ustny, ograniczony na sprzedaż placu pod budowę wolnostojącego budynku z przeznaczeniem na aptekę. Do przetargu przystąpiło dziewięć osób z Polski Południowej. Przetarg wygrała pani z Krośnicy przebijając o 100 % cenę wywoławczą. Budynek ma stanąć w ciągu dwóch lat z własnych środków finansowych osoby zainteresowanej.

Czy podczas prac remontowych ośrodka i budowy nowej apteki zostanie zawieszona działalność obecnej apteki?

Aktualnie ustalam z dotychczasowym kierownikiem apteki mieszczącej się w budynku Ośrodka Zdrowia termin zakończenia jej działalności, gdyż nie chcę pozbawiać mieszkańców możliwości zaopatrywania się w leki na miejscu.

Dziękuję za rozmowę.

*Z wójtem gminy Łapsze Niżne
Pawłem Dziubanem
rozmawiał Franciszek Payerhin*

BUDŻET GMINY W SKRÓCIE

Rada Gminy Łapsze Niżne w dniu 12 stycznia 2007 r. uchwaliła budżet gminy na 2007 r.

W budżecie założono dochody w wysokości		18.410.000 zł
Źródłami dochodów są wpływy z tytułów:		
1) 71.000 zł - udziały gminy w podatkach, które otrzymuje z Urzędu Skarbowego		
2) 3.910.730 zł - dotacje celowe na zadania z zakresu administracji rządowej, na zadania zlecone własne oraz na zadania realizowane na podstawie porozumień z organami administracji rządowej		
3) 1.132.218 zł - z podatku dochodowego osób fizycznych i prawnych		
4) 4.916.991 zł - z pozostałych dochodów własnych, podatków i opłat lokalnych		
5) 8.379.061 zł - z subwencji dla oświaty.		
Uchwała przewiduje wydatki budżetu gminy na następujące cele:		
1. Rolnictwo i łowiectwo		7. 500 zł
2. Transport i łączność		1.319. 050 zł
3. Gospodarka mieszkaniowa		500. 000 zł
4. Administracja publiczna w tym Urząd Gminy		1.350.000 zł
5. Urzędy naczelnych organów władzy państwowej, kontroli i ochrony prawa oraz sądownictwa		1. 330 zł
6. Obrona narodowa		200 zł
7. Bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa		400.250 zł
8. Obsługa długu publicznego		200.000 zł
9. Różne rozliczenia		230.000 zł
10. Oświata i wychowanie		8.640.000 zł
11. Ochrona zdrowia		120.000 zł
12. Pomoc społeczna		4.039.570 zł
13. Gospodarka Komunalna i ochrona środowiska		1.023.000 zł
14. Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego		160.000 zł
15. Kultura fizyczna i sport		170.000 zł
Łączna kwota wydatków wyniesie		18.414.000 zł

Szczegóły dotyczące wpływów i wydatków znajdują się w Uchwale Budżetowej Gminy Łapsze Niżne na 2007 r. Nr V – 31/2007 z dnia 12.I.2007 r.

Prawo wglądu do treści uchwał rady gminy ma każdy dorosły obywatel gminy.

Franciszek Payerhin

SOLTYSI WSI I RADY SOLECKIE W GMINIE ŁAPSZE NIŻNE - 2007 R.

FRYDMAN



Józef Prelich

ur. 18.07.1963, tel. (018) 28 510 34

Rada Solecka:

Piotr Wojtaszek, Maria Iglar,
Dominik Błachut, Tadeusz Prelich,
Stanisław Kawa, Tadeusz Kawa

KACWIN



Józef Szewczyk

ur. 18.12.1954, tel. 018 26 272 32

Rada Solecka:

Jan Radecki, Stefan Kubaszek,
Andrzej Toniasz, Jan Molitoris

ŁAPSZE WYŻNE



Antoni Soltys

ur. 22.05.1946, tel. 018 26 59 794

Rada Solecka:

Edward Biziak, Jan Budz,
Stefan Kiedziuch, Józef Mazurek

FALSZTYN



Stefan Dudas

ur. 24.07.1942, tel. 26 292 78

Rada Solecka:

Stefan Rusnaczyk, Jan Jasiątek,
Helena Klimczak, Robert Klimczak

NIEDZICA



Jan Nowak

ur. 12.03.1951, tel. 018 26 293 74

Rada Solecka:

Jan Galik, Józef Łukuś,
Zdzisław Majerczak, Józef Nowak,
Józef Wiśniowski, Milan Neupauer,

TRYBSZ



Franciszek Milon

ur. 17.09.1957, tel. 018 26 56 434

Rada Solecka:

Józef Biziak, Julia Miśkowicz,
Wincenty Rabiński, Franciszek
Wadowski

NIEDZICA-ZAMEK



Józef Jezierczak

ur. 01.07.1948, tel. 018 26 292 27

Rada Solecka:

Jan Kiedziuch, Eugeniusz
Kowalczyk, Jan Janos
Walenty Milaniak

ŁAPSZE NIŻNE



Edward Hatała

ur. 04.08.1951, tel. 018 26 59 111

Rada Solecka:

Józef Kapołka, Józef Nowak,
Józef Tymek, Bolesław Stanek,
Jan Bryja, Antoni Horoba

ŁAPSZANKA



Franciszek Swoczyk

ur. 16.10.1958, tel. 018 26 59 711

Rada Solecka:

Edward Cipta, Józef Gielata,
Józef Janeczek, Ludwik Soltys

Nasi parlamentarzyści

Już kilka razy władze samorządowe Nowego Targu i Zakopanego, a także lokalni przedsiębiorcy spotkali się z parlamentarzystami z terenu naszego regionu. W dniu 2 kwietnia 2007 w siedzibie Euroregionu „Tatry” zastanawiano się nad tzw. pakietem dla Podhala. Obecni byli Anna Paluch, Edward Siarka, Andrzej Gut-Mostowy, Bronisław Dutka i Edward Ciągło. Zabrakło senatora Franciszka Adamczyka, który wyjechał służbowo do USA. Posłowie usłyszeli wiele nowych postulatów, które przysporzyłyby zdaniem uczestników polskiej gospodarce dodatkowego impulsu.

Za każdym razem zastanawiam się, czy o takich spotkaniach zainteresowani obywatele nie powinni być informowani z odpowiednim wyprzedzeniem. Tego typu „wysłuchania” powinny być otwarte, a projekty dla naszego regionu zawczasu przedstawione publicznie w prasie. Inaczej za każdym razem odbędzie się efektowna dyskusja, potem sucha notka prasowa bez spodziewanej efektywności. No chyba, że chodzi o to, aby spotkania kończyły się na gadaniu! Moment jest bardzo ważny, jeśli bowiem nasze samorządy nie przygotowują na czas sensownych projektów, na czas nie zapewnią im dofinansowania w perspektywie 2007-2013, to skończy się na biadoleniu, a w konsekwencji na utracie społecznego zaufania do sprawowania mandatu wyborczego.



W czasie spotkania w Urzędzie Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej

Aktywność posłów sprowadza się przede wszystkim do prac parlamentarnych, a także do uczestnictwa wielu spotkaniach i naradach, na których jest okazja wysłuchać głosu wyborców. Szczególnie aktywni są posłowie PiS Anna Paluch i Edward Siarka. Po Nowym Roku widywaliśmy ich na wielu imprezach regionalnych m.in. na lokalnych „opłatkach”, na otwarciu Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej, na sesji naukowej w Nowym Targu poświęconej dziejom polskiego podziemia na Podhalu w czasie okupacji (także po II wojnie światowej), a w szczególności działalności oddziału Józefa Kurasia – „Ognia”. Posłowie interesowali się też sytuacją Gimnazjum w Krempachach. Poseł Edward Siarka uczestniczył w Zakopanem w mediacjach w przedmiocie nieuzasadnionego ataku mediów na kościół katolicki, co podważało zaufanie do religii, do ludzi i instytucji niezmiernie ważnej w naszym społeczeństwie. Ponadto poseł Anna Paluch odbyła kilka spotkań dotyczących zmiany przepisów w zakresie ochrony wilków, a także usprawnienia zasad zgłaszania szkód i wypłaty odszkodowań za zabite owce.

Jan Budz

CZARNA GÓRA – MOST JANA PLUCIŃSKIEGO

Minęło już 110 lat od chwili urodzin Jana Plucińskiego, wybitnego spiskiego regionalisty, honorowego członka Związku Podhalan. W 20 rocznicę śmierci tego wielkiego patrioty ze środowisk lokalnych wyszła inicjatywa, aby jego imieniem nazwać pięknie odnowiony most.

Remont 81-metrowego mostu na potoku Białka w Czarnej Górze w ciągu drogi krajowej nr 49 Nowy Targ - Jurgów nadzorował krakowski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Wykonawcą remontu było Podhalańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowo - Mostowych z Nowego Targu, które zakończyło prace zgodnie z terminem w listopadzie 2002 roku. Koszt prac wyniósł prawie 2 mln złotych.

Istniejący most został zbudowany w latach 1961 – 1963 w trakcie budowy drogi z Nowego Targu do granicy państwa. Wcześniej w tym miejscu stał drewniany mostek, który często porywał wartki nurt Białki. Kilka razy remontowano i zabezpieczano podmyte w czasie ostatnich powodzi podpory obiektu.

Most położony jest w ciągu drogi łączącej Spisz i Podhale. Lokalny samorząd postanowił uczcić człowieka, którego działalność na rzecz obydwóch regionów połączyła je tak, jak łączy je ta droga. Nowo wyremontowany obiekt otrzymał godnego patrona, którym został Jan Pluciński. Zapomniano jednak upamiętnić odpowiednią tabliczką ten fakt. Teraz jednak nowy wójt gminy Bukowina Tatrzańska, pan Sylwester Pytel, zobowiązał się, że to niedopatrzenie zostanie naprawione.

(red)

Dursztyn – nowe ogniwo Związku Polskiego Spisza

Dursztyn ludziom kojarzy się dzisiaj z pięknym położeniem i Panią Mieczysławą Faryniak ze Skalki, a naukowcom z badaniami Stanisława Staszica. Atrakcji i ciekawostek związanych z tą wsią spiską jest o wiele więcej, o czym informuje ciekawie zaprezentowana strona internetowa opracowana przez Marka Kaczmarczyka, którą można znaleźć pod adresem <http://dursztyn.ugnowy targ.pl/strona/dursztyn.html>



Warto też zapoznać się z dziejami tutejszej parafii o czym informuje strona www.dursztyn.ofm.krakow.pl

W dniu 18 marca 2007 roku dursztynianie zainteresowani kultywowaniem tradycji regionalnych postanowili powołać wiejskie koło Związku Polskiego Spisza. Wybrano Zarząd Koła w składzie: Wojciech Sołtys – prezes, Aleksandra Kachniarz – sekretarz, Grażyna Kaczmarczyk – skarbnik, oraz Te-



resa Sordyl i Ewa Pitek jako członkowie zarządu.

Zebraniu przewodniczyła nowo wybrana na sołtysa wsi pani Stanisława Sołtys. Obecni przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Polskiego Spisza obiecali wsparcie organizacyjne dla inicjatyw wiejskich, które służą mieszkańcom, promocji autentycznej kultury regionalnej. Chodzi zwłaszcza o zainteresowanie sprawami regionalnymi nauczycieli, dzieci szkolnych i młodzieży.

W dyskusji przewijało się wiele ciekawych propozycji, m.in. reaktywowanie zespołu regionalnego, organizowanie corocznego festynu wiejskiego, promowanie dorobku wsi i regionu w prasie i internecie, uczestnictwo w imprezach regionalnych, a także w kraju i za granicą. Swoje wsparcie dla reaktywowania działalności zespołu zadeklarowali wszyscy obecni. Szczególnie cenne były uwagi pani Heleny Bratkowskiej i pani Teresy Pitek, które posiadają doświadczenie i wiedzę na temat folkloru. Do niedawna zespół z Koła Gospodyń Wiejskich robił furorę wszędzie gdzie się pokazał. Osoby, które w nim działały reprezentowały niebywały poziom humoru ale też wysoki poziom kultury osobistej. Nasza redakcja życzy więc sukcesów i realizacji ambitnych planów. Będziemy też informować w naszej gazecie o sprawie Dursztyna, w czym swoją pomoc zaoferowali Katarzyna Jaworska, Aleksandra Kachniarz i Czesław Nalewajski. (red)

Słabość polityczną Polski w XVII wieku wykorzystała Austria, która pod pretekstem kordonu sanitarnego zajęła starostwa spiskie, nowotarskie, czorsztyńskie i sądeckie (1769). Po I rozbiorze, Austria włączyła starostwo spiskie do Węgier a pozostałe do Galicji. Taki stan przetrwał do końca I wojny światowej. Od tej pory Spisz przez ponad 140 lat należał do cesarstwa austriackiego. Od momentu przekształcenia cesarstwa w dualistyczną monarchię Austro - Węgierską, Spisz w całości znalazł się na terytorium węgierskim¹. Natomiast Dolina Nowotarska przed rozbiorami należała do właścicieli prywatnych. Po rozbiorze podzielono Podhale na 4 części i sprzedano na licytacji (1819-1824). Właścicielami tj. Sebastian Stadnicki, Emanuel Hamals, Tomasz i Honorata Uznańscy i Jan Zajączkowski niedługo cieszyli się prawami do świadczeń ze strony ludności, gdyż w 1848 roku ogłoszono uwłaszczenie a wraz z nim ustały wszelkie powinności pańszczyźniane.

Ludność tutaj zamieszkująca była w znacznie lepszym położeniu, gdyż te tereny były królewszczynami. Największym przywilejem mieszkańców Podhala jako królewszczyny, przywilejem jakiego nie posiadali poddani w dobrach dziedzicznych, było prawo wnoszenia skarg do sądów królewskich. Korzystna sytuacja, w jakiej znajdowali się Podhalanie w okresie przedrozbiorowym i to, że po rozbiorach okres pańszczyzny trwał krótko, wywarły niewątpliwie pewien wpływ na ukształtowanie się właściwych im cech charakteru, przede wszystkim poczucia niezależności i godności osobistej². Górale tutaj zamieszkujący często upominali się o swoje prawa, o wolności na-dane im przywilejami królewskimi, udając się ze skargami do Krakowa, Warszawy a nawet do jeszcze dalej położonego Nieświeża³. Tutaj również należy szukać odpowiedzi na pytanie – dlaczego na terenie Skalnego Podhala i Nowotarszczyzny dość rozpowszechnionym procederem było zbójnictwo. Była to jakby reakcja przeciw uciskowi. Włościanie, niejednokrotnie z całymi rodzinami, chronili się w niedostępne góry przed uciskającymi ich właścicielami dóbr. Zaznaczyć należy, że górale podhalańscy nie tylko walczyli o swoje prawa, lecz brali również udział w walkach narodowowyzwoleńczych, brali udział w buncie Kostki Napierskiego w 1651 roku, w powstaniu chochołowskim w 1848 roku i w powstaniu styczniowym. Górale podhalańscy masowo wступowali również w szeregi Legionów. Wojciech z Brzega naoczny świadek wypadków z 1914 roku pisał w „Żywocie górala pocziwego”. „Prawie nie było wioski na Podhalu, by paru chłopców nie poszło do Legionów”.

O mieszkańcach Podhala z XIX wieku możemy śmiało powiedzieć, że wykształcili i posiadali poczucie własnej tożsamości. To wówczas ukształtowało się pojęcie Podhala jako regionu etnograficznego. Słabe gleby, ostry klimat nie sprzyjały rolnictwu. Przemysł, rzemiosło i handel również nie przynosiły zbyt dużych zysków. Do II wojny światowej był to jeden z najbiedniejszych regionów w Polsce (sławna bieda galicyjska).

Spiszacy zostali zostawieni sami sobie. Zdani na łaskę i niełaskę monarchii Austro-Węgierskiej poddani celowej polityce wynaradawiającej. Z ksiąg tzw. „baptysteriów”

znikły polskie nazwiska, zastąpiono je słowackimi. Do szkół sprowadzono węgierskich i słowackich nauczycieli. Księżmi na parafiach również (od II połowy XIX wieku) są Słowacy. W XIX

Spisz i Podhale w czasach ucisku

wieku drogi Podhala i Spiszu się rozeszły. Do początku XIX wieku duszpasterstwo i szkolnictwo było w rękach polskich duchownych. Dotyczy to szczególnie inkorporowanych do prepozytury bożogrobców – miechowitów z Lendaku, krzewicieli polskiej oświaty oraz polskich pijarów z Podolińca⁴. Wpływ kultury polskiej przejawiał się w architekturze zamków, pałaców, domów i kościołów (np. Lewoczę zwano Krakowem Spiskim). Spisz bardzo silnie zrósł się z Polską, tworząc jedną całość polityczną, gospodarczą i kulturową. Miasta spiskie wiązały z Polską ożywione stosunki handlowe. Kultura polska przenikała całą tę krainę wyciskając piętno na języku i umysłowości ludu spiskiego⁵.

Ziemia spiska przechodziła zmienne koleje losu. Wioski z Zamagurza podlegające węgierskiemu rodowi Berzewiczów obroniły język polski w gwarze. Daje temu wyraz wizytator - prepozyt Jan Zsigray⁶. Niektórzy księża polscy znali język słowacki, chociaż pochodzili z diecezji krakowskiej. Tam kończyli teologię, potem za zgodą ordynariusza udawali się na Spisz. „Parasol ochronny”, który tracił ziemię spiską w 1768 roku doprowadził do ponownej słowakizacji i madziaryzacji⁷.

¹ A. Skorupa, *Zabytkowe kościoły Polskiego Spisza*, Kraków 1993, s. 32

² M. Misińska, *Podhale dawne i współczesne* [w:] *Prace i materiały Muzeum Archeologicznego i Etno-graficznego w Łodzi*, Łódź, 1971, s. 7-12

³ J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935, s. 1-152

⁴ M. Gokiewicz, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, t. 7, 1958, s. 78-82

⁵ *Spisz, Orawa i Ziemia Czadecka w świetle stosunków etnicznych i przeszłości dziejowej*, Kraków 1938, s. 27

⁶ T. M. Trajdos, *Wizytacja Zsigraya w roku 1700 na Zamagurzu Spiskim*, Szczawnica 1992, s. 6

⁷ E. Pietrzak, Z. Łukasz, *Edukacja regionalna: Dziedzictwo kulturowe regionu Podhala i Spisza – autorski program na poziomie gimnazjalnym*, Kraków 2004/2005 s.14-16

Z czasu przeszłego, dokonanego

Dolina Dunajca
przed powstaniem zbiornika,
fot. F. Payerhin

Dobrze jest czasem zapomnieć o codzienności i zerknąć wstecz - pogrzebać w omszałych, pożółkłych i zakurzonych papierzykach. Bez ponoszenia kosztów, bez wielkich trudów można urządzić sobie fascynującą wyprawę w świat nieznany: tym ciekawszy, że przeszły, raz na zawsze rozegrany i dokonany.

W dwutomowej pracy opatrzonej sążnistym tytułem – „Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr spiskich” – wydanej przez **Ludwika Pietrusińskiego** w Warszawie w 1845 roku, znaleźć można ciekawe i barwne opisy podróży, jaką odbył on w 1843 roku. Wyprawił się wtedy – jak głosi śródtytuł odpowiedniej części książki – na „Przelot z Krakowa na szczyt łomnicki w Tatrach”. Dziś takie relacje mogą bawić i wzruszać, dziś przecież wyjazd z Krakowa w Tatry nie jest żadnym wyczynem, ale banalnie powtarzalną i nie pozostawiającą zazwyczaj głębszych doznań wycieczką – w połowie jednak XIX stulecia taka ekskursja była przedsięwzięciem poważnym i wymagającym nie lada zachodu. Tak dużego, że nic dziwnego, iż relację z niej trzeba było utrzymać w duchu opowieści z odległego ładu...

Autor opisu – interesującego nas o tyle, że sporo miejsca zajęły w nim reminiscencje ze Spisza – Ludwik Pietrusiński (1803-1856) był z wykształcenia prawnikiem, z zawodu zaś publicystą i dziennikarzem. Zamiłowany podróżnik, zwiedził spory szmat Europy (wrażenia opisał w wydanej w 1843 r. książce „Podróże, przejazdk i przechadzki po Europie”), parł się też turystyką górską, a jednocześnie uważany jest za jednego z prekursorów ochrony przyrody w Polsce.

Czytając poświęcony Spiszowi fragment „Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr spiskich” warto zwrócić uwagę na bogaty i obrazowy język oraz dynamiczny styl relacji. Małuczko, a można uwierzyć, że autor penetrował nie obszar, rozciągający się stosunkowo niedaleko Krakowa, ale dziką i położoną na krańcach świata krainę...

„(...) O dwie mile od Nowego Targu stoi słup, wieś Dębno i most o 11 rzędach palów. Tu się Dunajec łączy ze swoją siostrą Białką, tu droga z prawego jego brzegu przechodzi na lewo. Odtąd Dunajec odgranicza Galicję od Węgier. Droga równa idzie ciągle brzegiem galicyjskim, tuż u stóp Bieskid, między nimi a skaczącym, zielonym Dunajcem. Widzisz z niej wioski węgierskiej części nowotarskiej doliny. A jeżeli Cię Nowa Biała (Uj-Bela) wabiła swą białością, Frydman zajmuje cię pałacem. (...)

Syczący Dunajec, na prawo, coraz bardziej podskakiwać i pienić się zaczyna. Spostrzegam za nim powoli wzrastające nadbrzeże, a na wzgórzu nadbrzeżnym wieś i zamek starożytni, jednopiętrowy z wieżą i basztą. – Czy to Czorsztyń? – zapytałem. – Nie, to Niedzica, węgierski zamek hr. Palocząja.

Nagle zwęża się dolina. Bieskidy bliżej przyskakuja do Dunajca. Już ledwie wystarcza miejsca dla gościńca, między górą na lewo a Dunajcem na prawo. Ten ostatni, po raz pierwszy górami ściśniony, szamoce się zygzakiem, to na prawo, to na lewo, przez co z łona jego wyskakują zielone wysepki. Cała okolica przybiera barwę dzikiej romantyczności. Skręt na lewo i spostrzegasz tuż przed sobą, na pochyłości Bieskidów sterczące, czerwone rozwaliny w pół góry. Przed nimi i ponad nie wykrawa się na lewo wąwozista droga do Krościenka i Szczawnic. Oto ją masz zaraz za figurą na wzgórku, pod którą koszą siano. Dalej sterczą ostre, wapienne głazy jak głowy cukru, a na wierzchu stoją czarne, drewniane niedźwiedzie. Dalej powiewa chorągiewka, dalej znów skałka, a na niej altanka. Dalej jakiś Hiszpan z drzewa. Nad tym wszystkim panuje pół z wapiennej skały, pół z cegieł wybudowany zamek, duży, obszerny, górze na piersi siedzący, bez dachu, mostu, fosy, zdarty, starty, z dziurawymi, okropnymi oknami, którego ściany wystrzępione, czerwone, porożywane patrzą ku niebu okiem rozpacz i na których często węże, puchacz i niedoperze osiadają. (...)

Przywitawszy się kolejno ze wszystkimi, wypogodziłem oczywiście czoło na widok tyłu piękności krakowskich i lwowskich. Obejrzelismy ruiny zamku, który niegdyś miał być doro-

wany przez króla Zawiszy Czarnemu za usługi krajowe i jeszcze roku 1780 był zamieszkały, ale wskutek kilkakrotnego ognia piorunowego został opuszczony, i tym rychlej niszczał, iż brano kamienie z niego do budowy altanek, a nawet i zabudowań dworskich na dole. (...)

Północno-zachodnia ściana czworogranu zamkowego ma jeszcze dwa okna wyżej, dwa okna niżej i sterczy przed nią ogromna skała. Ściana zachodnio-południowa ma bramę zamurowaną, nad nią okno i czarnego niedźwiedzia drewnianego, a przed nią sterczy kilka grup opok, jedna z niedźwiedziem. Od północnego wschodu zamek przylega do góry; ściana ty wywalona i tylko w dolnym domku dziur trzy i jedna. Od południowego wschodu sterczy także kilka opok oddzielnie. Inne przypierają już do samego muru zamkowego.

Opoki te są to niby skamieniałe strażę, skamieniali wartownicy tego grobowca przeszłych wieków. Wejście z dołu jest najprzód wąwozistą drogą do Szczawnic, a od niej ścieżką na prawo, popod wapniarnią. Brama, na pół zabita, prowadzi na podwórze kamieniami i gruzami zasłane, chwastem i pokrzywą obrosłe. (...)

Widać jeszcze tu i ówdzie rozkłady pokojów na skałach. Kawki i wrony skrzeczą. Gacki mają gniazda. Stanęliśmy na szczycie ściany, jednej z najwyższych, koło niedźwiedzia jak mops służącego.

- Ach, prawda, że widok wspaniały. - Na prawo masz czarną i lesistą górę nad Dunajcem, u jej spodu wijący się i skaczący jak żywe srebro Dunajem i grupy opok białawo-czerwonych, dalej bielutki kościół Maniowy, a za Dunajcem biały Frydman, za nim żółte równiny, ciemne kolczaste lasy, a w dali potężny mur Tatrów, do obłoków jakby dwie krople wody podobnych”.

Potem Pietrusiński wybrał się do Starej Wsi. Zachwycił go jej rozmiar („Wystawiałem sobie Starą Wieś mizerną jaką starą wioską, na kształt Czorsztyna lub Łopuszny. Cóż mam powiedzieć na okazały, murowany kościół z wieżą i zegarem, na długi szereg porządných, murowanych domków góralskich z różnobarwnymi kwiatami przed jasnymi oknami? Jest to miasteczko z 2000 mieszkańców”), panujący w niej porządek, stroje mieszkańców („Honoratorem pomiędzy Góralów Starej Wsi noszą pod tabaczkową cuchną zielone kamizelki; u kapeluszy mają czerwone obwiązki [harasówki] i szerokie brzegi, a buty noszą wysokie, z węgierską wycinane. (...) Kobiety stroją się w rańtuchy muślinowe, w rodzaj gazy i falbanę, tj. kołnierzyk. Szyję zdobią im paciorki; spódnice noszą z kartunu. W rękę książeczka do nabożeństwa.”), aż wreszcie skonkludował:

„Wstąpiłem do otwartego kościoła. Ponieważ duchowni katolicy komitatu spiskiego wychowani są wszyscy w słowaczynie, łacinie, a teraz i madziarszczyźnie, przeto dla tych dwudziestu kilku wsi polskich na Spiszu nie masz żadnego wyjątku i kazania tym polskim włościanom w Starej Wsi, Macieszowcach, Relowie, Frydmanie itd. Ksiądz – chociażby był rodem z tych okolic – nie mówi po polsku, ale po słowacku. W tym języku rozpoczyna modlitwę i śpiewy, które lud nabożny śpiewa dalej najlepszą polszczyzną.

I resursy tutejsze, tj. karczmy, polskimi radują się piosnkami, a wist, tj. gorset, na przodzie z dwoma, a z tyłu z jednym zębem, zwykle zielony lub niebieski i szychem lub galonkiem obity, jest jedną z charakterystycznych cech Spiszaniek i sięga daleko, aż do Nowego Targu i do turczańskiej stolicy”.

(wald)

Madziaryzacja na Spiszu

- Fragment wspomnień Michała Balary



Jan i Michał Balara, szkoła średnia, Lewocza 1920 r.

Uczęszczałem do węgierskiej szkoły podstawowej we Frydmanie i ukończyłem sześć klas. Nauczycielkę nie rozumiałem, wszystkiego uczyłem się po węgiersku od słowa do słowa, tak zwaną metodą paznokciową.

W roku 1907 wyszła ustawa węgierska, która nakazywała uczyć wszystkich przedmiotów od klasy pierwszej w języku węgierskim. Szkoły podstawowe dzieliły się na państwowe, gminne i kościelne. Szkoły te utrzymywały państwo, gmina lub kościół. Madziaryzacja szła coraz dalej poprzez szkoły, wojsko węgierskie i urzędy państwowe.

Węgierskie nazwy wsi na Spiszu

Powiat Spiska Stara Wieś zamieniono na Szepesófalvi jaras.

Pozamieniano nazwy wszystkich wsi na Spiszu na język węgierski.

Frydman Węgrzy nazwali Frigyesvagasa, to znaczy Znak Frifyesa. Według Tadeusza Staicha /patrz Spiski Kotlik Dukatów Michała Balary na s.13/ Frydman pod koniec XI i na początku XII stulecia nazywał się Ludźmierz.

Krempachy po węgiersku przetłumaczono na Belakrompa.

Nowa Biała została dosłownie przetłumaczona na Ujbela Dursztyn podobny wyraz użyto Dercseny.

Falsztyn dosłownie przetłumaczono na język węgierski Falstin.

Zamek Niedzicki przetłumaczono na Nedeczvar

Niedzica nazwana Nedecz.

Kacwin po węgiersku nazywał się Szepesszentmindszent to jest Spiskich Wszystkich Świętych, po niemiecku Katzenwinkel.

Łapsze Niżnie dosłownie przetłumaczono Alsólapos.

Łapsze Wyżnie dosłownie Felsőlapos.

Łapszanka nazwana przez Węgrów kislapos, to znaczy Małe Łapsze.

Trybsz nazwano Ujterebes, to jest Nowy Trybsz,

Czarna Góra dosłownie przetłumaczona Feketeberc.

Rzepiska przetłumaczono na Repasfalva, to jest wieś Rzepakowa
Jurgów nazwano Szepesgyőrke.

Na granicach wiosek spiskich, przy drogach stały tablice w języku węgierskim, wszelkie tablice, jak szylidy, napisy we wsiach były po węgiersku. Frydman miał tablicę Frigyesvagasa, Szepesófalvi jaras, to jest Frydman, powiat Spiska Stara Wieś.

Metryki kiedyś były pisane w języku łacińskim, potem po niemiecku, później po słowacku i wreszcie po węgiersku.

Moje imię i nazwisko brzmiało po węgiersku: Balcara Mihaly, to jest Michał Balara.

Władze na Spiszu

We wsiach spiskich władzę miał ryftorz, to jest wójt, którym był za moich czasów we Frydmanie Michał Stanek, ojciec Jakuba Stanka, niedawno zmarłego, byłego sklepikarza we wsi. Później wójtem był Józef Prelich od Misia, zaś ojciec mój Jan Balara był bołgorzem, to jest przysiężnym i sekretarzem gminy, bo umiał po węgiersku mówić i pisać.

Władzą we wsi był też pan notar, to jest sekretarz gminy, w powiecie ornacki, to jest starosta powiatowy, następnie sądy powiatowe i żandarmeria z kogucimi piórkami za ka-

peluszami. W starej Wsi urządował starosta powiatowy, którym był przez długie lata Boltizsar Matyasovsky, rodem ze Słowiańskiej Wsi.

Notariuszem w naszej wsi był Węgier Kriszten Menyhart i obsługiwał wsie: Frydman, Krempachy i Nową Białą. Notariat miała także wieś: Niedzica i obsługiwała Kacwin, Łapsze Niżnie, Łapsze Wyżnie, Łapszankę i Dursztyn. Notariat w Trybszu obsługiwał Jurgów, Rzepiska i czarną Górę. Przez notariuszy szły papiery urzędowe, budżety, papiery gospodarcze, polityczne i społeczne. Wszędzie urzędowano w języku węgierskim. Ojciec mój, znając język węgierski, pisał na notariacie we Frydmanie.

We wsi po węgiersku mówili: ksiądz, nauczyciel, żydzi i Niemcy. Niektórzy chłopci, którzy wrócili z węgierskiego wojska też trochę mówili po węgiersku.



Polski Spisz na węgierskiej mapie z pocz. XX w. ze zb. Biblioteki Spiskiej im. Jana Plucińskiego

Nasza spiska mowa

Rzecz o badaniach gwary spiskiej przed II wojną światową

Zainteresowanie gwarą spiską obserwuje się od XVIII wieku. Początkowo były to krótkie wzmianki robione przy okazji badań geograficznych i przyrodniczych. Pierwsza informacja o polskich gwarach spiskich pochodzi z 1815 roku z dzieła S. Staszica „O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski”. Praca przedstawia wiele zagadnień związanych z tym terenem. Czytamy także krótką informację autora na temat języka tutejszego ludu:

„W osadach tutejszych osobliwie w okolicach Mago-ry od Nowego Targu do Czerwonego Klasztoru w znacznej części starostwa spiskiego zastałem tu język polski nie równie czysty, niżeli u wszystkich innych górali od Krakowa, aż do tej okolicy” (Staszic 1815: 97).

Podobne stwierdzenie padają w późniejszej relacji z podróży po Spiszu z 1828 roku A. Kucharskiego:

„Cała północna połowa Spiżu zamieszkała jest przez Polaków, u których jeżeli, jak niektórzy mniemają, wielu języków znajomość wielość światła dowodzi, że zaiste znalazłem światła. Mówią bowiem między sobą w domu po polsku, modlą się z ksiąg czeskich, kazań słuchają słowackich... W południowej mianowicie części Spiżu zaczyna się twardej dialekt polsko-słowacki. Twarde mówię, bo zamiast czes. *t* lub polskiego *ć* używają *c*, zamiast *d* lub *dź*, twardego *dź*” (Kucharski 1896: 2).

Właściwe badania językoznawcze przynosi druga połowa XIX wieku. A. Šembera wyznacza granice polszczyzny m.in. na Spiszu (Šembera 1876).

Słowacki filolog S. Czambel badając głównie dialekty słowackie, poświęca także nieco uwagi dialektom polskim na północnym Spiszu. Jest to pierwszy uczony, który wskazał cechy polszczyzny spiskiej, głównie fonetyki, m.in.: mazurzenie, ścieśnione *a*, które w wymowie zbliża się do *o*, zachowanie spółgłoski *rz* i *g* (Czambel 1906: 63-71). Autor wyraźnie stwierdza, że gwara na północnym Spiszu jest taka sama, jak na sąsiednim Podhalu, czyli jest polska.

W latach 1919-1920 wychodzą artykuły K. Nitscha na temat polszczyzny na Spiszu. Autor omawia etymologię nazwy Spisz oraz daje szereg uwag na temat mowy na tym terenie. Przytacza także za S. Czambelem cechy, które świadczą o polskości gwary (Nitsch 1919). Poza wskazanymi przez S. Czambela cechami, polski badacz wymienia także inne, np. archaizm podhalański, tzn. występowanie *i* po spółgłoskach *s*, *z*, *c*, zamiast ogólnopolskiego *szy-*, *ży-*, *czy-* (Nitsch 1920). Według K. Nitscha:

„Spizacy mówią zasadniczo odmianą północno-wschodnią góralszczyzny, poczynając się od Nowego Targu, a której cechą charakterystyczną jest przechodzenie końcowego *-ch* w *-f*, np. *byłef*, *u nif*, *na nogaf*. Świadczy to najwyraźniej o identyczności Polaków spiskich (i orawskich) z nowotarskimi” (Nitsch 1920: 99).

W 1928 roku ukazują się dwie prace M. Małeckiego. Pierwsza z nich omawia jedną z cech gwary spiskiej, mianowicie przejście wygłosowe *-ch* w *-f* (Małecki 1928a). Zjawisko to występuje we wszystkich miejscowościach spiskich, z wyjątkiem Czarnej Góry, Jurgowa, Rzepisk, Jaworzyny i Żdzianu, w których *-ch* przechodzi w *-k*. Druga praca M. Małeckiego omawia zjawisko archaizmu podhalańskiego. Jest to zjawisko charakterystyczne dla gwary podhalańskiej, ale jak pokazały badania Małeckiego sięga daleko na Spisz. Według autora fakt występowania archaizmu na Spiszu świadczy o udziale ludności podhalańskiej w osadnictwie na Spiszu (Małecki 1928b).

M. Małecki i K. Nitsch są autorami „Atlasu językowego polskiego Podkarpacia” (1934). W badaniach do atlasu wzięto pod uwagę 3 wsie językowo polskie po stronie słowackiej. Z polskiego terenu Spisza nie uwzględniono żadnej miejscowości.

Ostatnią pracą wydaną przed drugą wojną światową była książka M. Małeckiego „Język polski na południe od Karpat” (1928). Autor omawia szczegółowo historię, osadnictwo ziemi spiskiej oraz język tutejszej ludności. Do ważniejszych zjawisk w gwarze spiskiej według autora należą: 1) przejście wygłosowe *-ch* w *-f*, 2) brak archaizmu podhalańskiego, 3) zakończenie bezokoliczników na *-uwać*, 4) końcówka *-ma* w 1 osobie liczby mnogiej. Wpływy języka słowackiego według M. Małeckiego widoczne są m.in. w: 1) występowaniu zamiast *rz* litery *r* (*kurić*), 2) końcówki *-ym*, *-me* (*bedym*, *bedyme*), 3) słownictwie (*dziedzina*, *lem*). Różnicowanie polskich gwar spiskich zilustrowane jest pięcioma tekstami gwarowymi z różnych miejscowości: Drużbaki Niżne, Kacze, Lechnica, Mały Sławków, Żdzian.

Jak zatem widać przed II wojną światową duży udział w badaniach gwary spiskiej miał Mieczysław Małecki, polski uczony, polonista, sławista i dialektolog, żyjący w latach 1903-1946.

Helena Grochola-Szczepanek

Literatura:

- Czambel S., 1906, *Slovenska reč a jej mestov rodine slovanských jazykov*. I. *Osnovy a iný materiál rečový*. 1. *Východoslovenské nárečie*, Turč. Sv. Martin.
Kucharski A., 1896, *Relacja z naukowej podróży po Słowacji (Spiżu)* 1828, „Lud”, 2, s. 1-5.
Małecki M., 1928a, *Spiskie -ch*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski*, 11, Kraków, s. 443-449.
Małecki M., 1928b, *Archaizm podhalański (wraz z próbą wyznaczenia granic tego dialektu) z mapą*, Monografie polskich cech gwarowych, 4, Kraków.
Małecki M., 1938, *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadec-ki, wyspy językowe) z 2 mapami*, Kraków.
Małecki M., K. Nitsch, 1934, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków.
Nitsch K., 1919, *Polszczyzna na Spiszu*, „Poradnik Językowy”, 16, s. 35-37.
Nitsch K., 1920, *Granice państwa a granice języka polskiego*. I. *Polacy na dawnych Węgrzech*, „Język Polski”, 5, s. 97-101.
Staszic S., 1815, *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa.

Šembera A. V., 1876, *Mnoholi je Čechu, Moravianu, Slovaku*, Praha.

Wojtek i Józek

To dwaj niezwykli przyjaciele, którzy nie tylko bez siebie nie mogą się obejść – ale też bez ich rady i pomocy nie może się obejść miejscowa społeczność gazdowska, której stale się coś psuje, zwłaszcza w okresie wiosennym. Mieszkają „od wieków” w Rzepiskach. Żyją sobie w pobliżu remizy, ale miejsce to kojarzy się ze słynną kuźnią swoka Pastyrnickiego, który okuwał koła do „zeleźniokók” i wykonywał wszelkie inne roboty kowalskie. Każdy kto czytał książki Michała Balary od razu skojarzy to z opowiadaniem pt. „O co się Pastyrnicki z Grófy stawili?”



Dziś nie ma już na tym świecie Pastyrnickiego i nie ma ujka Grófa, ale jak przed wiekami, są następni wielcy przyjaciele Wojtek Budz Gróf i Józek Wojeński. Od dawien dawna odkryli w sobie zamiłowanie do majstrowania i naprawiania urządzeń mechanicznych. Robią to, co lubią bez względu na porę roku. Choć młotek nie jest dla nich narzędziem podstawowym nie ukrywają, że coraz więcej pojazdów i urządzeń zaczyna ich irytować z uwagi na nadmierną ilość elementów elektronicznych. Sami nie ukrywają, że najlepszymi na świecie samochodami są „japóńciki”. Wystarczy wypowiedzieć magiczne słowa: Toyota, Nissan, aby rozmowa trwała bez końca. W poważaniu mają również URSUS-y, które jak twierdzą, przy minimum starannością i kultury obsługi będą służyć polskim rolnikom do „usranej śmierci”. Swoimi filozoficznymi sentencjami, swoją wesołością potrafią rozbać nawet największego ponuraka. Gdyby się dało ich nagrać, to schować by się musiał nie jeden kabaret. Niezależnie od tego pocieszą każdego, któremu wydaje się, że coś zepsuło „sie na amyn”.

(jb)

„Ogrywanie maji”

Święto Zesłania Ducha Świętego przypada na czas pełnego rozkwitu przyrody, w kalendarzu ludowym jest uwieńczeniem cyklu obrzędowości wiosennej. Na Spiszu zachował się zwyczaj „stawiania maji”. W gwarze słowo „maj” oznacza modrzew. Przed Zielonymi Świątkami wieczorem z soboty na niedzielę kawalerzy stawiają przed domem, gdzie mieszkają dziewczyny „maje”. Każda panna niezależnie od wieku ma swoje drzewko. W Niedzicy na tę okoliczność przeznaczano świerki z tak zwanej przecinki. Natomiast w Kacwinie „maje” zostały zastąpione olszyną. Z kolei w Łapszance i Falsztynie strażacy obchodzą wieś z jednym iglastym drzewkiem.

„Kozdo dziywka je ciekawo jakiego jyj chłopcy postawiom maja, cym piykniejse drzywko tym wiyncyj radości, bo oznaco powodzynie wśród chłopców. Wiecor dziywki zakukuwały bez okno cy majom paradne drzywka i fłory parobek iym postawił”.

Z pośród kawalerów wybierano przystojnego mężczyznę tzw. „husara”, który był ubrany w granatowy surdut, czerwone spodnie, a na głowie miał wysoką czapkę z pawimi piórami. Na nogi zakładał czarne, wysokie buty z cholewką, w jednej ręce trzymał szablę, a w drugiej talerz z tybetową chustką, na którą „gaździny” dawały datki.

W niedzielę, po sumie zespół młodzieńców na czele z „husarem” i muzyką spotykają się pod kościołem, gdzie odśpiewują pieśń ku czci Matki Bożej, następnie układają się dwójkami i rozpoczynają obchodzić domy, przed którymi stoją „maje”. Kawalerzy ubrani w białe koszule, czarne spodnie i kamizelki idąc w dwóch rzędach śpiewają „Hej maje maje, zielone maje wcora wiecorym były stawiane. Hej maje maje, zielone maje to to dziywcontko musi być moje”. Przed domem lub na podwórku panny wraz z matką wypatrują, kiedy „przydom parobcy i weznom if do tańca. Casami sie zdarzało, ze muzyka jaz ze dwa razy zagrała”. Było to znaczne wyróżnienie dla dziewczyn. Wówczas zadowolona matka dawała grubszy pieniądz „husarowi” na tacę.

Kawalerzy mają za zadanie obejść całą wieś, zaś wieczorem zapraszają wszystkich mieszkańców na zabawę taneczną.

Cała wieś żyje tym wydarzeniem. Dziś zwyczaj ten nie jest kultywowany we wszystkich spiskich wioskach. W Niedzicy ostatnie „ogrywanie maji” miało miejsce w 1994 roku. Powodem takiej sytuacji są liczne wyjazdy młodych mężczyzn za pracę poza region, oraz trudność w pozyskaniu iglastych drzewek z lasu. W Kacwinie, Łapszance i w Falsztynie nieco w skromniejszej formie „ogrywanie maji” nadal towarzyszy Zielonym Świątkom.

Elżbieta Łukuś

Budownictwo na Spiszu - Okolice obora

Budownictwo na Spiszu (Polskim) jest bardzo zróżnicowane. Pierwszy raz spotkałem się z naukowym opracowaniem tematu w „Podhalance”, gdzie z zaciekawieniem przeczytałem artykuł Tadeusza M. Trajdosa na temat budownictwa drewnianego w Czarnej Górze¹. Nie przypuszczałem, że jest to początek mojej fascynacji rodzinnymi stronami, ani też do głowy mi nie przyszło, że kiedyś będę stykał się osobiście z autorem publikacji. Z perspektywy czasu nie trudno dostrzec jak ważną inspirację dla wielu młodych ludzi stanowiły informacje publikowane na łamach tego zasłużonego dla kultury regionalnej czasopisma. Także dla Spiszaków!

Już wtedy stwierdziłem, że budownictwo na Spiszu nie jedno ma oblicze. Z biegiem czasu coraz bardziej upewniałem się, że drewniane budownictwo dawnego Podhala ma wiele wspólnego z drewnianymi domami i szopami na Spiszu. Przykłady znajdziecie na stronie www.mount.cad.pl. Odkryłem też to, że małomiasteczkowy „stary” Nowy Targ jakże bardzo przypomina spiską Nową Białą. Jeśli chodzi o budownictwo sakralne przypomnę tylko podobieństwo drewnianych kościółków w Łopusznej, Białce, Trybszu, czy Jurgowie.

W Polsce utrwalany jest błędny stereotyp, że styl budowlany jest jednym z elementów, który odróżnia Spisz od Podhala. Sztandarowym przykładem są Nowa Biała i Krempachy – jako te miejscowości, które mają charakterystyczny dla wsi spiskiej typ zabudowy zwartej. Co ciekawe, podobnym przykładem takiej zabudowy, jak się ostatnio dowiedziałem są pienińskie Sromowce Niżne. Tam też stajnie i stodoły tworzą rzędy oddalone są od siedzib domowych prawie na wzór krempaszański. Gdy jednak przyjrzymy się sprawie bliżej okaże się, że na samym Polskim Spiszu była (i jest) budowlana odmienność i różnorodność w zależności od ich położenia. To, że w Nowej Białej, czy w Krempachach domy połączone ze sobą jak w mieście frontem do ulicy, jest specyficzne właśnie dla tych wsi, ale nie dla całego Polskiego Spisza. Warto tu także poczynić porównania z innymi wsiami w dolinie Dunajca, nie wyłączając poniemieckich Gołkowic, gdzie właściwie mamy do czynienia z reliktnymi pomysłami budowlanego Sasów spiskich, jako zasadźców tych wsi. Niektóre wsie średniowieczne (także na Polskim Spiszu) u zarania swoich dziejów lokowane były jako miasteczka². Murowany dom małomiasteczkowy z przejezdną sienią był charakterystyczny dla „starszych” wiekiem zamagurskich wsi, jak: Frydman, Krempachy, Nowa Biała, Łapsze i Trybsz. Występował on w dwóch wersjach: szerokofrontowej i wersji wąskofrontowej – podobnej do zabudowy w podhalańskim Czarnym Dunaju³. Wytworzeniu się „bajecznego” stereotypu budownictwa spiskiego sprzyjała nieznajomość historii i postrzeganie Spisza przez pryzmat zabudowy kilku wsi. Nie bez znaczenia był też widok majestatycznych murowanych

kościółków z wysokimi białymi wieżami, co przemierzającego Podhale podróżnika już na pierwszy rzut oka upewniało, co do odmienności regionu.



W części podtatrzańskiej Spisz nie był murowany i nie miał nic wspólnego z „domniemanym wzorem spiskim”. Drewniane (zrębowe) domy budowano w Czarnej Górze, Jurgowie, Rzepiskach, Łapszance, Lendaku, Zorze a nawet w rusnackiej Ostuni. Dopiero na przełomie XIX i XX urzędowymi zarządzeniami władz węgierskich zaczęto wymuszać we wsiach budowę domów murowanych. Zarządzenia były konsekwencją ogromnych spustoszeń, jakie wyryły pożary, np. w Jurgowie. Jako budulca używano marnej cegły wypalanej z gliny, znajdującej się nieopodal wsi. W Rzepiskach na wierchu koło kaplicy na Bryjowym Potoku jest miejsce, które nosi nazwę „ku cegielni”, choć jedynym jej śladem jest dół wypełniony wodą. Z kolei nazwa „glinik – gliniki” jest śladem miejsca, gdzie wybierano glinę do wyrobu cegły. Domy murowane z cegły nazywano „murowanicami”. W Czarnej Górze na Sarnówce były dwa pierwsze domy murowane. Tam gdzie powstał pierwszy z nich do dziś nazywa się „do Zmuruwanice”. O ile w Jurgowie, przy bardzo ścisłej zabudowie, szybko przybierało murowanych budynków, o tyle w Czarnej Górze, czy Rzepiskach dominowała zabudowa rozproszona, a domy były przeważnie drewniane (czasem jako tzw. trotówki). Dopiero po II wojnie światowej rozpowszechniły się nowe rodzaje budulca, co spowodowało przyspieszoną przebudowę także i tych wsi spiskich.

Warto też zwrócić uwagę na zbieżność architektury wsi podhalańskich i spiskich w niektórych rejonach. Zapisy w planach zagospodarowania przestrzennego, tzw. projekty typowe, ale i upodobania miejscowej ludności spowodowały, że domy we wsiach spiskich i zabudowania wsi podhalańskich nie różnią się zbyt wiele od siebie⁴. Dobrym tego przykładem jest gmina Bukowina Tatrzańska. Upodobania i względy praktyczne sprawiły, że w rejonie podtatrzańskim



dachy są strome. Różne też są założenia w zakresie usytuowania siedliska domowego. Dlatego chociażby trudno mówić, że na Spiszu występuje jakiś jednolity typ budownictwa. Zupełnym nieporozumieniem jest również przenoszenie wzorów architektonicznych z jednej części Spisza na inną, z uwagi na to, że jedne jakoby są bardziej spiskie, a inne mniej!

Na Spiszu swego rodzaju niepowtarzalnym ewenementem budowlanym są kacwińskie „sypańce”. Sypańce były też w innych wsiach Spisza, choć dziś ślad po nich zaginął. Podobne spichrze były także na Podhalu. Zachowały się tylko te przeniesione ze starych Maniów do skansenu w Kluszkowcach. W niektórych wsiach zboże przechowywano w dużych drewnianych „skrzyniach” zwanych „srómbkami” (srómbek) a ziemniaki składowano w piwnicach z reguły na suchym „brzyzku”, z dala od siedlisk ulokowanych bliżej rzeki, czy też potoku.



Nie mniej jednak ciekawym zjawiskiem jest tzw. „okolicno obora” jako schemat uformowania zabudowy siedliska gazdowskiego. Na Spiszu mianem „obora” określa się po prostu podwórko. Stajnia to zwyczajnie „sopa”. Na „sopie” składowana była słoma. W stodole gromadzi się siano, a pomiędzy „sopóm” i stodołą znajduje się utwardzone przejezdne „boisko” zamykane z obu stron wrotami. Generalnie jednak kompleks mieszkalno – gospodarczy ma formę czworoboku. Od strony południowej zawsze jest dom, określane zamiennie mianem „dóm” lub „izba”. Domy z reguły orientowano na południe w kierunku „na dwanostóm” lub „na piysóm”. Chodziło o jak najlepsze nasłonecznienie, zatem o oszczędność opału. Od „zadku”, czyli od strony północnej był zasadniczy budynek gospodarczy określany ogólnie jako „sopa”. W zależności od usytuowania wjazdu na podwórko (obore) od strony zachodniej była „sópka”, czyli owczarnia (czasem chlewy), a od strony wschodniej wiata (drewutnia), nazywana „jată”. Drewniane domy stawiane były na podmurówce z „grapiokók”, czasem z kamienia łamanego. Do wiązania stosowano glinę, czasem zaprawę wapienną, od niedawna także betonową. „Sopy i jaty” stawiano na dużych głazach piaskowca lub dużych skałach granitowych zwanych „packami”. Charakterystyczne jest to, że bez względu na to czy wjazd do „obory” był od wscho-

du, czy od zachodu to zawsze w budynku „jaty” była zamykana brama. Czasem nie było miejsca na „jate” a siedlisko składało się trzech budynków. Także i wtedy z reguły od drogi budowano wysoki płot przykryty gontem, w którym wmontowana była brama wjazdowa (wrota). Taka za-



budowa już na pierwszy rzut oka nawiązuje pewnymi cechami do budowli obronnych. Niektórzy twierdzą, że takie czworoboki występowały też na Rusi Szlacheckiej oraz w rumuńskim okręgu Maramuresz. Dopatrują się też w tym wpływów węgierskich, inni zaś jako ślad bałkańskiej kultury pasterzy wołoskich, którzy zasymilowali się ze społecznością polską.

Wydawałoby się, że „okolicne obory” są typowe dla wsi spiskich w rejonie gminy bukowińskiej. Okazuje się jednak, że całą plejadę tego typu budynków napotkamy też w Kacwinie, w Zorze⁵ (Żdiar) po słowackiej stronie, a także w Osturni. Spiski Zor słynie nie tylko z dobrze zachowanej polskiej gwary, ale też budzi zachwyt z powodu przepięknej architektury drewnianej, która w swoim zasadniczym charakterze nawiązuje do najlepszych wzorów podhalańskich. Spiski dom zrębowy w tej wersji różnił się od domów z innych regionów tym, że był bardzo praktyczny, składał się z sieni, izby i „kumory”. Forma zabudowy ułatwiała komunikację i prace gospodarcze (posługiwanie), a także osłaniała od wiatru deszczu i śnieżnej zamieci (dujawice). W rejonie podtatrzańskim mieszkańcy jak ognia unikali dachów z rozwartym kątem, które dominowały na terenach niżej położonych, bliżej Pienin. Dachy domów drewnianych, krytych gontem, były bardzo strome z uwagi częste opady deszczu oraz zagrożenie zawaleniem pod zalegającym zimą śniegiem.

Uniwersalność zasad budownictwa góralskiego sprzyjała temu, że „budorze” z Podhala, zwłaszcza z Bukowiny Tatrzańskiej wykonywali np. w Zorze wiele budów, dziś już starych, być może zabytkowych obiektów drewnianych. Warto by określić zasięg występowania takiej zabudowy na Spiszu i Podhalu, a nawet w Karpatach. Perłą architektury drewnianej i jej skansenem zarazem jest sąsiadująca z Łapszanką wieś Osturnia. Ułatwienia w przekraczaniu granicy, to nowa okoliczność, która powinna skłonić do odwiedzenia tej miejscowości nie tylko ludzi „z Polski”, ale też

i miejscowych. Znajdziecie tam przepiękne budynki i kwin-
tesencję tego, co można by nazwać „budownictwo góral-
skie”. Starsi zaskoczeni będą takimi samymi drewnianym
domami, jakie kiedyś były np. w Czarnej Górze. Jeszcze
dziś możemy się przyjrzeć bardzo starej chałupie Andrze-
ja i Anny Sarnów (Gaładów). Szpary pomiędzy drewnia-
nymi ”tródmami” w takich domach były wypełniane mchem
(czasem wiórami lub słomą). Po umśnieniu szpary były ob-
lepiane gliną a następnie malowane wapnem. Tak powsta-
łe swoiste fugi malowano na niebiesko ultramaryną, któ-
ra w gwarze była określana jako „siwiec”. Większość sta-
rych zabudowań Osturni wzorowanych jest na budownic-
twie podhalańskim. Tu również napotkamy drewniane za-
grody w kształcie czworoboku, zamknięte bramą.



Nic nie ujmując osobliwości, jaką jest typ zabudowy
spiskich Krempach i wsi z nimi sąsiadujących trzeba jednak
przyznać, że tzw. „okolicno obora” jako forma budowlana
jest nie mniej ciekawa i wielce intrygująca. Czekamy na
opinie i spostrzeżenia naszych czytelników w tym zakresie,
a także prosimy o nadsyłanie zdjęć obrazujących generalnie
osobliwości architektoniczne Polskiego Spisza. Dotyczy to
zwłaszcza obiektów drewnianych, które na naszych oczach
znikają. A są to niemi świadkowie różnorodności kultury
materialnej Spisza, zwłaszcza jego podtatrzańskiej części.

Jan Budz

¹ Tadeusz M. Trajdos „Budownictwo drewniane w Czarnej Górze na polskim
Spiszu”, Podhalanka I półrocze 1983 nr 1(7)

² Zob. T.M. Tajdos „Szkice z dziejów Zamagurza” Oficyna Podhalańska, Kra-
ków 1991 oraz „Wizytacja Zsigraya z roku 1700 na
Zamagurzu Spiskim” Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieni-
nach, Szczawnica 1992.

³ Tatry i Podtarze – Monografia dla szkół, Zakopane – Poprad 2000 zob.
s. 290

⁴ Stanisław Figiel „Polski Spisz” Wyd. PTTK „Kraj” Warszawa 1997 s. 20.

⁵ Zuzana Kollarowa „Dějiny Ždiaru a Tatranskej Javoriny 1590-2000, Ždiar
2000 s. 182 i następne.

POLECAMY

Miło nam poinformować
Czytelników, że na rynku
wydawniczym ukazał się
kolejny tomik wierszy Wa-
lentego Plucińskiego pt.
Droga. Autor żył w latach
6.02.1915 r. – 28.04.1984 r.
W książce zachowano
oryginalną pisownię au-
tora, który tworzył w Jur-
gowie i należał do grona
wybitnych spiskich dzia-
łaczy regionalnych.



Walenty Pluciński,
Droga, Format A5, s. 60,
ISBN 978-83-60306-14-7
Wydawca: Drukarnia MK s.c., Nowy Targ.

DROGA

Już talent ma dany człowiek, gdy się rodzi
I drogi którymi do celu dochodzi,
Z jednej strony pełne zastrzeżeń, zakazów,
Droga stosowania odpowiednich nakazów.
Drugie światło widne, szerokie, bez bajer, poręczy,
Nęcące cielce i stoły pełne bez pracy kołaczy.
Jedne wiodą przez trudy pracy, zaparcie i znoje,
Drugie drogi wiodą przez podłę
i nieuczciwe postępowanie swoje.

Tu na ziemi ludzkość widocznie się dzieli,
Na ludzi uczciwych i pasożytów co używają dowoli.
W cmentarnej mogile kończą się drogi,
Wypoczynek po trudach lub bezkresne barłogi.
Ten podział ludzkości co się rysuje,
Myślę że w wieczności tak się kształtuje.
Moim zdaniem niesłusznie by było

by świata szumowiny

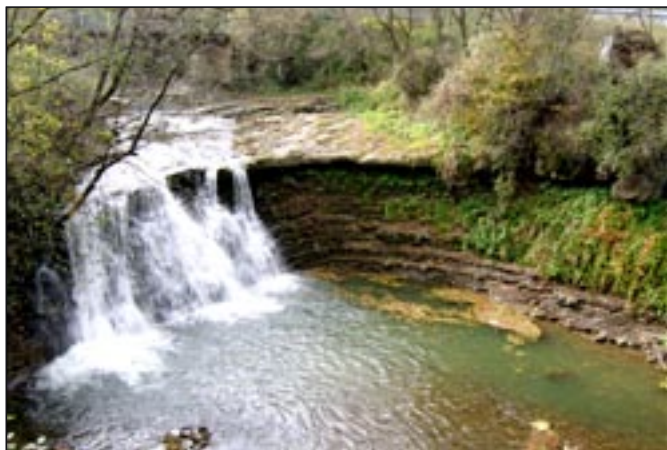
W wieczności odpoczynek wiecznie miały miły.
Ale śmierć męka Zmartwychwstanie Chrystusa,
Otwarły bramy dla wszystkich niebios.
I Tu Tajemnica Bożej Miłości i Łaski,
Nadzieja przyszłości i świecące blaski.

Walenty Pluciński

Staś Kubasek, czyli Kacwin z Ameryki

Witam wszystkich. Teraz trochę o mnie w moim rodzinnym i rodzonym - polskim - języku. Tak więc zaczynamy od początku. Urodziłem się na Spiszu, w wiosce Kacwin (woj. małopolskie; Więcej o tej wiosce znajdziesz na stronie, którą poświęciłem dla tej rozwijającej się turystycznie wioski - kacwin.com!).

***Szkoła(y)...** Trochę o moich szkolnych przeprowadzkach. Po zakończeniu podstawówki wyemigrowałem do „pięknej ameryki” (to oczywiście żart, wcale mi się tutaj*



nie podoba) gdzie zacząłem i skończyłem średnią szkołę - High School - w Garfield. Po 4 latach w tej szkole dostałem się na studia na NJIT i także po 4 latach otrzymałem tytuł inżyniera w Oprogramowaniu Komputerów (,Computer Science’). Zdecydowałem także zostać na następny rok na tej uczelni i otrzymać tytuł magistra w tym samym kierunku ze specjalizacją Inżynierstwa Oprogramowania (,Software Engineering’).

***Życie zawodowe...** W 2003 roku, po ukończeniu studiów - tak, otrzymałem magistra - i od 6/2002 pracuję jako programista komputerowy w małej firmie w dziedzinie software... Poza tym na NJIT należałem do Polskiego Klubu, gdzie byłem jego prezydentem. (Więcej o tym klubie znajdziesz na mojej następnej stronie - polsa.org). To na razie tyle... na tym dotychczasowy życiorys Stasia Kubaska się kończy... ... powolutku... nadeszły zmiany.*

***... w życiu prywatnym.** Będąc jeszcze w szkole na NJIT poznałem fajną dziewczynę. Na imię miała Marta i pochodziła z Podkarpacia. Ukończyła 3 lata socjologii na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Co tu dużo mówić, zapowiadało się ciekawie. Nasza znajomość rozkręcała się: różne wyjazdy, imprezy, itd. No i w końcu, po 3 latach: postanowiliśmy się pobrać! Na weselu było super i jest super. Zobaczmy co dalej... i oby tak dalej...*

***Na tej stronie** znajdziesz linki do Polskich stron wyciągniętych z moich dosyć dużych zasobów - stron które często odwiedzam - i dowiesz się co ja porabiam. Poza tym*

mała klaryfikacja: większość tej domeny znajduje się w języku angielskim ale po prostu uczę się w tym języku i mam większy dostęp do środków po angielsku... (no i oczywiście ,czas’), ale dobrze że takie rzeczy jak zdjęcia nie potrzebują tłumaczeń...

***Czy wróć do Polski?** Na pewno nie teraz. A w przyszłości? Może. Zobaczmy. Z moją praktyką i po studiach w Stanach może by się coś znalazło. Wrocław mi się podoba (choć tam nigdy nie byłem); podoba mi się Kraków (najbardziej), no i Poznań (podobno jest przyjemny). A co bym robił jakbym wrócił? Najchętniej to bym otworzył firmę komputerową - od oprogramowania. W Polsce jest dużo dobrych programistów, to może by się coś udało zdziałać. Na razie zostaję w Stanach, bo mi dobrze. Kasa nieźła, zdobywam praktykę. A w przyszłości? No nie wiem. Wiem jedno, Ameryka mi się z jednej strony nie podoba, ale także jak więcej czytam na jej temat, i widzę co się dzieje gdzie indziej, to mi się bardziej podoba.-)*

Napisz do mnie, jeśli masz jakieś pytania, sugestie - skontaktuj się ze mną.

Po tak sympatycznym zaproszeniu próbowaliśmy skontaktować się ze Staszkiem. Za którymś razem udało się. Prawie niewiarygodne, ale Staś zgodził się, abyśmy także i u niego zamieszczały „Na Spiszu” w formie elektronicznej. Niedługo tam znajdziecie także egzemplarze archiwalne, wydane począwszy od 1991 roku. Choć jest od 13 lat z dala od rodzinnych stron to jednak utrzymuje z nimi stały wirtualny kontakt. Zależy mu na tym, aby Polska rozwijała się szybciej. Staś Kubasek to człowiek bardzo uczynny i pracowity, o czym można się upewnić odwiedzając jego strony.. I bardzo konkretny, o czym świadczy treść maila otrzymanego po wysłaniu naszej gazety:

Cześć redaktorzy, nieźle! Myślałem, że będzie parę stron, a tu 48! Dobra robota! „Na Spiszu” to pamiętam jeszcze za czasów jak byłem w podstawówce. Dawno temu...Najbardziej, przynajmniej na razie, zainteresował mnie wywiad z nowym wójtem gminy Łapsze Niżne. Dobrze by było, jakby się dało coś z nim opisać w każdym (albo w prawie każdym) numerze. Wielkie dzięki!

Jeszcze raz przypominamy, że na stronie www.kacwin.com znajdziecie ciekawe informacje o rodzinnej miejscowości Stanisława Kubaska. Jest tam sympatyczne zaproszenie do odwiedzenia tego uroczego zakątka Polskiego Spisza. Tam też znajdziecie wiele informacji o gminie Łapsze Niżne, którą można dojrzeć nawet z Ameryki. Internet łączy ludzi na całym świecie i pozwala utrzymać kontakt mimo ogromnych odległości. Pozdrawiamy Cię Staszku, życzymy powodzenia i dziękujemy za wszystko staropolskim – Bóg zapłać!

*(Zarząd Związku Polskiego Spisza
i redakcja gazety „Na Spiszu”)*

Orzeł i Ogień

Historia walki podziemnej w czasie okupacji Podhala przez Niemców i okupacji Polskiego Spisza nadal budzi emocje. Wydaje się, że najwyższy czas aby przyrzeć się tej kwestii chłodnym okiem, a nie przez pryzmat mniej lub bardziej bolesnych krzywd.

Dzieje Józefa Kurasia z Wąkmunda były szeroko analizowane podczas sesji naukowej zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne O/Nowy Targ, przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. Józef Kuraś był absolwentem szkoły podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza, brał udział w kampanii wrześniowej jako żołnierz. Od roku 1940 był członkiem NOW, od 1941 należał do Konfederacji Tatrzaskiej, która zwalczała zdraziecką akcję Goralenvolku, a której celem było nakłanianie górali podhalańskich do kolaboracji z hitlerowcami. 29 czerwca 1943 Niemcy zamordowali jego żonę, 2,5-letniego syna i ojca, a następnie spalili jego dom. Wtedy Józef Kuraś przyjął pseudonim „Ogień”. Jego oddział partyzancki pod koniec wojny osiągnął liczbę ok. 500 zakonspirowanych osób.

O randze sesji naukowej świadczy obecność prezesa IPN Janusza Kurtyki, który przybył specjalnie z Warszawy. Duży wkład w zakresie badań i udostępnionych dokumentów wniósł Maciej Korkuć z IPN w Krakowie oraz Robert Kowalski z kolegami historykami. Przez dwa dni przez salę widowiskową MOK w Nowym Targu przewinęło się kilkunastu prelegentów. Sesja wzbudziła ogromną ciekawość licznie zgromadzonych mieszkańców, grup młodzieży szkolnej, a także kombatanów. Na podsumowanie sesji odbyła się dyskusja, w czasie której z niezwykle przykrymi dla obecnych tezami wystąpił Ludomir Molitoris. Jego wystąpienie było wypaczeniem historii, a także szkodliwe w aspekcie rozwijającej się obecnie współpracy Podhala i Spisza. Według Molitorisa „Ogień” był bandytą, rabusem i mordercą. Nie docierają do niego opinie poważnych ludzi, choćby, Andrzeja Przewoźnika - sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, który przypominał zajęcie części powiatu nowotarskiego w 1939 r. przez wojska słowackie sprzymierzone z Niemcami hitlerowskimi. I który kiedyś dodał: - Nie da się dzisiejszych standardów przełożyć na tamte lata.

Nie wolno też wykorzystywać ofiar, a także losu ich bliskich do celów politycznych, do podgrzewania nastrojów i antagonizowania ludzi. Tak robiła w czasie II wojny światowej profaszystowska władza słowacka, która wszelkimi sposobami siała nienawiść do Polski i Polaków. To także ówczesne słowackie władze w znacznej części odpowiadają za los osób zabitych na Spiszu i za cierpienia ich bliskich. Niektórzy Spiszacy ulegali w czasie wojny obłudnej antypolskiej propagandzie. Gdyby było inaczej, być może postępowanie oddziału partyzanckiego „Ognia” byłoby również odmienne.

Natomiast co się tyczy zdrady, to nikt bardziej nie ucierpiał aniżeli sam Józef Kuraś. Szkoda każdego życia i dziś nikt nie podpisałby się pod wydanymi niegdyś wyrokami śmierci. Ale w tamtym czasie Kuraś i jego żołnierze walczyli z kolejnymi okupantami, również słowackimi. Z jego rozkazu ginęli nie tylko najeźdźcy, ale też miejscowi ludzie z Podhala i Spisza. Zdarzył się nawet przypadek, że wyrok śmierci wydano na człowieka współpracującego z polskimi kurierami przy przerzutach żołnierzy na Węgry. Kto był zdrajcą, kolaborantem i bandytą, a kto zginął niesłusznie, czy wskutek przypadku – coraz trudniej udowodnić. Jeden z prelegentów wspominał, że żyją jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń, ale nie chcą o nich mówić!



W zeszłym roku prezydent Lech Kaczyński odsłonił pomnik „Ogniwców” w Zakopanem. Upamiętnia on oddział Józefa Kurasia, partyzanta walczącego najpierw z Niemcami, a po wojnie z komunistycznymi władzami na Podhalu. Dziś wiemy, że walka z komunistami w okresie powojennym skazana była na porażkę. Komuniści nienawidzili Józefa Kurasia do tego stopnia, że nie pozostało po nim żadnego śladu. Nie sposób dojść bowiem, co stało się z jego ciałem. Nie życzymy nikomu takiego losu.

W opinii wielu historyków walka ta, choć skazana na porażkę nie była beznadziejna. Pamięć o ofiarach, dążenie do Niepodległości było powodem kolejnych „wydarzeń”, a potem „Solidarności”. Bez bohaterów z AK, bez ruchu oporu i antykomunistycznych organizacji nie byłoby dzisiaj wolnej Polski, która jest członkiem NATO i Unii Europejskiej.

Jan Budz



Drodzy Czytelnicy

Gazeta „Na Spiszu” wydawana społecznie potrzebuje wsparcia ludzi dobrej woli. Niezmiennie miło nam poinformować, że dzięki życzliwości Pana Macieja Stasińskiego wydanie elektroniczne w pełnym kolorze ukazuje się już po raz drugi w Podhalańskim Serwisie Informacyjnym „WATRA”. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do odwiedzenia stron

www.watra.pl/serwis.htm

Znajdziecie tam także aktualne informacje społeczne, turystyczne i kulturalne oraz bogate archiwum.

SZKOLNE KOMBINACJE WOKÓŁ KREMPACH I OKOLICY

Decyzją władz samorządowych nowotarskiej gminy i przy pozytywnej opinii Małopolskiego Kuratora Oświaty, w Wakmundzie i Łopusznej powołano klasy gimnazjalne z nauką pierwszych klas od przyszłego roku szkolnego. Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza zwracał się wielokrotnie o rozwałę, a także uznanie, że celem nadrzędnym jest dobro uczącej się młodzieży, zaś faktem bezcennym jest fachowa kadra nauczycielska, co potwierdzają wspaniałe wyniki nauczania i oceny uczniów. Inicjatywa, jaka wyszła z sąsiednich wsi podhalańskich i krótkowzroczność władz samorządowych realizujących obietnice wyborcze prowadzi do tego, że z czasem praktycznie opustoszeje Gimnazjum im. Ojca Świętego Jana Pawła II w Kremkach. Zdaniem władz gminnych nie ma problemu: „po prostu będzie się tam uczyć mniej dzieci!” Unikają jednak odpowiedzi na pytanie: ile mniej więcej?

O ile wyłączenie Waksmundy jest po części uzasadnione, choćby z uwagi na odległość, o tyle ustalenie odrębnego obwodu szkolnego dla Łopusznej z Ostrowskiem pośredku sprawi, że z czasem młodzież z tej wsi przejdzie do Waksmundy lub Łopusznej. Być może tak samo postąpią sąsiednie miejscowości, co jest bardzo prawdopodobne z uwagi na niż demograficzny. Nauczyciele z „podstawówek” będą uzupełniać etaty z klasach gimnazjalnych. Nie poprawi to poziomu nauczania (nie wspominając o zajęciach pozalekcyjnych), chyba że dotychczasowa kadra poświęci się i zacznie „wyścigi samochodowe” po okolicy od szkoły do szkoły, w przerwach między lekcjami. Przy tym zaprzepaszczone zostanie spisko-podhalański charakter gimnazjum w Kremkach. Wspólne nauczanie spiskiej i podhalańskiej młodzieży sprzyja bowiem projektom wychowawczym, na które inni wydają miliony. Jest tu okazja do likwidowania negatywnych stereotypów, jako pozostałości wrogiej agitacji, której ulegli niegdyś dziadkowie oraz ich rodzice, co też po części przekazywane jest dzieciom.

Pod znakiem zapytania jest gospodarność i logika działania. Dlatego całej sprawie powinien się przyrzec w trybie nadzoru Minister Oświaty i Regionalna Izba Obrachunkowa, chodzi tu przecież o niebagatelną subwencję szkolną z budżetu państwa, ale też o marnotrawstwo środków samorządowych, które można by przeznaczyć na popsute drogi, czy też nie cierpiące zwłoki inwestycje ekologiczne. Aby zadowolić ludzi (wyborców) najprościej budować szkoły. Nieważne czy są potrzebne, przecież cel jest „szczytny”, a „nasi” zadowoleni!

Przez ostatnie dziesięciolecia, poprzez koligacje rodzinne, poprzez szkoły i wspólne przedsięwzięcia osłabły uprzedzenia w stosunku do sąsiadów z Podhala. Jednak władze jak niegdyś „za komuny”, z góry wiedzą, co dla Spisza „do-

bre” i przekazują niewspółmiernie duże środki finansowe na działalność, która nie służy ani Spiszakom, ani Podhalanom. W konsekwencji utrudniają w sytuacjach kryzysowych porozumienie. My na Spiszu odbieramy to tak, jakby dziś w Warszawie sprzyjano zaborcom rusyfikującym dzieci w stołecznych szkołach, jakby sponsorowano germanizację w Wielkopolsce. Czy ktoś pomyślał, że sponsoruje byłych okupantów i naśladowców ich niechlubnej działalności? Przedsięwzięcia wspierane odgórnie prowadzą to swego rodzaju „obojnactwa” kulturowego, a jego przejawy na domiar złego promuje się publicznie na stronach internetowych nowotarskiej gminy jako „święto folkloru spiskiego”. Świadczy o braku jakiegokolwiek wyczucia i świadomości historycznej władzy gminnej, nie wspominając amnezji władz wojewódzkich i ambiwalencji władz centralnych! Co w tej sytuacji myślą nasi sąsiedzi, Podhalanie, można się tylko domyślać, skoro nas to drażni.

Zwracaliśmy się w sprawie sieci szkolnej także do Zarządu Głównego Związku Podhalan. Uważamy, że trzeba się unieść na wyżyny historii, aby stamtąd dostrzec źródła wspólnoty i zakłócenia, które psuły zgodę i radość spotkania. Wskazywaliśmy na pozytywny przykład w gminie Bukowina Tatrzańska, gdzie z powodzeniem funkcjonuje gimnazjum w Białce Tatrzańskiej, do którego dowożona jest młodzież ze spiskich miejscowości: z Czarnej Góry, Jurgowa i Rzepisk - i nic złego się nie dzieje. Mało tego, jeszcze trafiają się niezadowoleni i posyłają dzieci na własną rękę do gimnazjum, ale w Bukowinie Tatrzańskiej, bo tak się im podoba. Zawsze znajdują się ludzie, którym coś się nie podoba, i tacy którzy szukają pretekstu, aby „odgryźć” się na nauczycielach, nie wgłębiając się w postawy swoich dzieci. Nie tylko więc wola rodziców i ich emocje, ale także rozsądek musi decydować w całej sprawie.

Dlatego mimo wszystko przywołujemy ku pamięci wszystkich wielkich Polaków i naszych braci Podhalan, którzy nie szczędzili sił, abyśmy byli razem w jednej Ojczyźnie. Znajdźcie ich w wystąpieniu Kazimierz Przerwy-Tetmajera z 1919 roku, który swoje przemówienie być może pisał w Łopusznej, albo w Ludźmierzu. Troskę o wspólną sprawę znajdziecie w wystąpieniach Ks. Ferdynanda Machaja i w działalności niezapomnianego starosty Jana Bednarskiego. Niech symbolem zgody będzie osoba ks. Józefa Tischnera związanego więzami krwi ze Spiszem i kochającego nasz lud tak samo jak lud podhalański, z którym żył się poprzez Łopuszną, jako miejsce zamieszkania, w końcu miejsce wiecznego spoczynku ciała. Pamiętajmy, że duch (dusza) jest ważniejszy, a ukształtował się on na odcinku między drewnianymi kościołkami w spiskim Jurgowie i podhalańskiej Łopusznej. I teraz pewnie z politowaniem patrzy na nas!

W końcu przypominamy Michała Balarę i Jana Plucińskiego, honorowych członków Związku Podhalan, którzy nie mogąc znieść polityki władz i uprzedzeń poszczutych Spiszaków pracowali wytrwale dla Podhala. Mimo to nigdy się nie obrażali i zawsze mówili: „Pamiyntojcie o moim Śpisu”.

Zofia Łukasz – Jan Budz

ALÉ AKCJA! - RUSZ SIĘ CZŁOWIEKU

Rozgrywki sportowe w piłce nożnej w Szkole Podstawowej
w Łapszach Niżnych pod patronatem PZU Życie 21.03.2007 r.



DRUŻYNA Z ŁAPSZ MISTRZEM WOJEWÓDZTWA!

W dniu 04.04.2007 został rozegrany Wojewódzki Finał Igrzysk Młodzieży Szkolnej Unihokeju dziewcząt.

Brało w nich udział sześć najlepszych zespołów z województwa małopolskiego wyłonionych w drodze eliminacji.

W tej stawce znalazła się też drużyna dziewcząt ze Szkoły Podstawowej w Łapszach Niżnych.

W drodze losowania drużyny zostały podzielone na dwie grupy trzy zespołowe.

Nasza szkoła grała w grupie ze Szkołą Podstawowa z Trzebini i Michałowic. W pierwszym meczu z SP Trzebini padł remis 0-0, w drugim pokonaliśmy SP Michałowice 2-0 (Iwona Strączek, Paulina Stanek) i zajęliśmy I miejsce w grupie. W półfinale spotkaliśmy się z SP Nowa Biała i wygraliśmy 1-0 (Katarzyna Kłak) co dało nam awans do finału w którym zmierzaliśmy się z SP Stara Wieś i pokonaliśmy przeciwnika w ładnym stylu 5-0 (3 Agnieszka Timek, Agata Tymek, Katarzyna Kłak).

Szkoła Podstawowa w Łapszach Niżnych została mistrzem województwa małopolskiego Igrzysk Młodzieży Szkolnej w unihokeju dziewcząt na rok szkolny 2006/2007. Skład drużyny zwycięskiej: Wioletta Rzepiszczak, Pauli-



na Debska, Emilia Kowalczyk, Paulina Stanek, Agnieszka Timek, Agata Tymek, Katarzyna Kłak, Iwona Strączek, Marta Sowa, Michalina Pirchała, Aneta Szafarska. Należy również podkreślić nagrodę dla najlepszego zawodnika turnieju dla Agnieszki Timek. *red.*

GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA

Redaguje zespół: Jan Budz, Stanisław Budzyński, Julian Kowalczyk (redaktor naczelny),
Elżbieta Łukuś, Franciszek Payerhin, Marian Pukański

Adres do korespondencji: 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 018 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

Wydawca: Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza

Skład komputerowy i druk: Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 018 266 48 52, e-mail: mksc@o2.pl



Lokalna Grupa Działania na Spiszu i okolicy



Spiszanek podczas „Polagry 2005” w Poznaniu przy stoisku ze spiskim jadłem



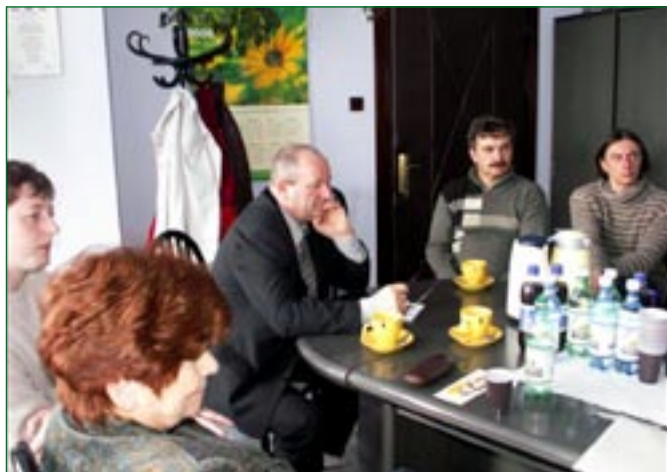
Młodzież spiska i podhalańska na zamku niedzickim podczas zajęć z Leadera +, 5.03.2006 r.



Członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i okolicy podczas warsztatów w Czarnej Górze, luty 2006 r.



Członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Spisza i okolicy w Bukowinie Tatrzańskiej, 6.10.2006 r.



Z wizytą u wójta gminy Nowy Targ – Jana Smarducha 20.04.2006 r.



Szkolenie agroturystyczne - Łapsze Niżne 22.03.2007 r.